Nr 93 Kraków, Niedziela 23 Kwietnia 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red. ul. św. TOMASZA L. 33. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35 — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 1? halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette

Zdobycie Fezu.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 kwietnia.

Paryż. (T. B.) Ag. Havasa donosi z Madrytu: Rząd otrzymał telegram z Ceuty z następującą informacyą: Krajowiec, który tu przybył dziś z Totuanu opowiada, że **powstańcy szturmem zdobyli Fez i wymordowali całą marokańską załogę.** Sułtan schronił się do budynku francuskiego konsulatu.

Święta wojna.

Madryt. (Tel. wł.). Z Melilli donoszą, że nadeszły tam wiadomości, iż w całem Maroku uwijają się wysłańcy powstańców, którzy głoszą przeciw sułtanowi świętą wojnę.

Interwencya Francyi.

Madryt. (Tel. wł.) Dziennik „Imparcial" omawia zamierzoną interwencyę Francyi w Maroku i stwierdza, że gdyby nawet Francyi udało się utrzymać sułtana na tronie, — to stanowisko jego jest i tak podkopane. — **Pierwszy bowiem byłby to sułtan, który wezwał pomocy niemuzułmanów.**

Odgłosy wojenne.

Spisek przeciw republice.

Paryż. (T. B.) Ag. Havasa donosi z Oporto: Uwięziono jednego sierżanta i jednego kaprala pod zarzutem udziału w spisku **przeciw republice.** Także kilka osób cywilnych jest skompromitowanych. Śledztwo trwa dalej.

Nowa bitwa.

Berlin. (Tel. wł.). „Morgenpost" donosi z Antiwari, że koło Tuzi przyszło do nowej walki między Turkami a Albańczykami. Walka rozgrywała się w nocy. **Po obu stronach jest około 400 zabitych i bardzo wielu rannych.**

Walki w Meksyku.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi z Meksyku: Prezydent Diaz zarządził wypuszczenie na wolność obu Amerykanów, którzy przeszło miesiąc trzymani byli w więzieniu.

Nowy Jork. (T. B.) Z Texas donoszą, że powstańcy zaatakowali **Parras i St. Pedro.** W stanie Coachuila zabito wielu meksykańskich żołnierzy związkowych. W oczekiwaniu ataku na Juarez koncentrują się w El Paso dalsze wojska amerykańskie.

Z polityki światowej.

O ambasadę ameryk. w Berlinie.

Berlin. (Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą, że zięć Roosevelta, Longworth, stara się o zamianowanie go ambasadorem amerykańskim w Berlinie. Gdyby nominacya ta doszła do skutku, dowodziłoby to, że między prez. Taftem a Rooseveltem nie ma żadnych nieporozumień.

Narady Młodoturków.

Berlin. (Tel. wł.) Z Konstantynopola donoszą, że w dzisiejszych naradach komitetu młodotureckiego wezmą udział **wszyscy ministrowie z wyjątkiem wielkiego wezyra, który niema mandatu do wzięcia udziału w** obradach. Gabinet odbył przedtem posiedzenie, na którem uchwalił wystąpić solidarnie. W razie jeśli dzisiejsze uchwały wypadną wbrew intencyi gabinetu, **cały gabinet poda się do dymisyi.**

Król serbski w Londynie.

Londyn. (Tel. wł.) Koła dyplomatyczne uważają, że starania króla serbskiego o przyjęcie jego wizyty na dworze londyńskim nie odniosą skutku.

Król Jerzy nie uczyni nic, coby sprzeczne było z zapatrywaniem na tę sprawę jego ojca.

Rząd rosyjski przeciw katolikom.

Represye przeciw X. biskupowi Denisewiczowi.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Cesarz na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych polecił katolickiemu biskupowi Denisewiczowi zastanowić płacę prałata i oficyała konsystoryalnego.

Zarazem usunął minister spraw wewnętrznych **X. Denisewicza z tych urzędów.** Powodem tego zarządzenia jest niezgodna z ustawą (!) działalność X. Denisewicza, stojąca w związku ze sprawą X. Wiercińskiego. Jako zawiadowca arcybiskupstwa mohylewskiego w roku 1907 i 1908, Denisewicz zezwolił Wiercińskiemu na utworzenie katolickiej kongregacyi maryańskiej dla dziewcząt, której statutów ministrowi spraw wewnętrznych nie przedłożono.

Dalej dopuścił Denisewicz zakonnice francuskiej kongregacyi św. Józefa Chambery, jako wychowawczynie do zakładów naukowych, mimo, że przybyły bez zezwolenia rządu. Wbrew ustawie pozwolił biskup małoletnim dzieciom w wieku poniżej lat 14 przechodzić na katolicyzm, a oprócz tego nie wydał żadnych zarządzeń co do rocznego sprawozdania o administracyi mienia kościelnego kościoła św. Piotra i Pawła w Moskwie.

O parafię św. Katarzyny w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia" w długim artykule dowodzi, że Polacy nielegalnie zawładnęli parafią św. Katarzyny w Petersburgu i za pośrednictwem tej instytucyi polonizują rdzennych Rosyan. (!)

Petersburg. (Tel. wł.) Rewizya w szkołach parafii św. Katarzyny zwróciła uwagę specyalną na podręcznik do nauki języka polskiego Eligiusza Niewiadomskiego. Część pierwsza dozwolona jest przez warszawski okręg naukowy. W dwóch innych częściach dyrektor departamentu wyznań obcych, Tiażelnikow, znalazł według siebie ustępy „występne", dotyczące Kościuszki. Rewizor ten — rzecz ciekawa — upiera się przy opinii swej, że dyrektor gimnazyum, Cybulski, człowiek familijny, należy do zakonu OO. Jezuitów!...

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 kwietnia.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. (T. B.) Stan zdrowia cesarza także dziś jest dobry. Z polecenia lekarskiego wydane zarządzenie odwołujące ogólne audyencye miało na celu usunąć nieznaczny i niemęczący kaszel i lekką chrypkę w jak najszybszym czasie. Program dzienny jest niezmieniony. Monarcha spędził noc bardzo dobrze, apetyt jest dobry, usposobienie wyborne.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz przeziębił się w dniu przybycia niemieckiego następcy tronu. Dzień wówczas był zimny, a cesarz w lekkim płaszczu jechał w otwartym powozie. Audyencye pogorszyły następnie stan gardła. Podczas pobytu w Wallsee cesarz nie wychodził z pokoju, a zapowiedziane polowanie odwołano.

Narady ministrów.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wczoraj odbyła się w prywatnem mieszkaniu min. Hieronymiego, który leży chory, rada gabinetowa. Hr. Khuen Hedervary zdał sprawę z przebiegu konferencyi z bar. Bienerthem i z audyencyi u cesarza w sprawie ustawy wojskowej.

Prezydent ministrów udaje się dzisiaj do Wiednia, gdzie odbędą się dalsze konferencye. Jeśli jutro narady zostaną ukończone, prezydent uda się w poniedziałek do swoich dóbr, zaś we wtorek powróci do Budapesztu.

Wymiana oficerów.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Fremdenblatt" zaprzecza wiadomości, jakoby między Austryą, Włochami i Niemcami miało istnieć porozumienie co do wymiany oficerów, aby ci zapoznali się z urządzeniami w armiach obcych.

Awans majowy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Awans majowy w korpusie oficerskim ogłoszony zostanie między **26 a 28 kwietnia.** Odnośne akty odeszły już do kancelaryi gabinetowej.

Krach giełdowy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie akcye fabryki Skoda spadły znowu aż do **650 koron** za sztukę. Wczorajszy końcowy kurs wynosił 728 kor.

Nowa opera Sienkiewiczowska.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki donoszą, że włoski kompozytor Szaurer-Doria napisał operę „Liana" na tle noweli Sienkiewicza „Na Marne". Sam Sienkiewicz napisał libretto. W niemieckim języku opera ta wystawiona będzie w jesieni w wiedeńskiej „operze ludowej".

Dywidendy kolejowe.

Praga. (Tel. wł.) Rada zawiadowcza kolei busztiewadzkiej w bilansie za rok ubiegły ogłasza, że wypłaca dywidendy od akcyi lit. A. K 110 (w poprzednim roku rachunkowym 80) zaś od akcyi lit. B. 46 kor. (poprzednio 42 kor.).

„Samodzierżawie" i basta.

Petersburg. (Tel. wł.) Jako echo odpowiedzi Stołypina na interpelacyę Rady Państwa w sprawie art. 87 ukazał się w „Graždanine" ostry artykuł ks. Meszczerskiego, który zdumiewa się z tego powodu, że „Stołypin powoływał się nie na prawo samowładcy, lecz na jakichś uczonych niemieckich". Artykuł 87 — mówi dalej ks. Meszczerski — jest nonsensem. Rozprawy w Radzie państwa dowiodły jego bezcelowości oraz nonsensowności. Zamiast niej wystarcza przypomnieć, że cesarz rosyjski jest monarchą samowładnym.

Napad na wicekonsula.

Berlin. (Tel. wł.) „Tages Ztg." donosi z Sofii, że angielski wicekonsul Hardi wybrał się wczoraj konno za miasto na wycieczkę. Koło kasarni pionierów napadło na niego dwóch ludzi, którzy **zaczęli do wicekonsula strzelać.** Wicekonsul puścił konia galopem i szczęśliwie uszedł bez szwanku. Jednego ze sprawców aresztowano.

Z chwili bieżącej.

Zbrodniczy zamach na dworcu krakowskim. Dziś w południe w poczekalni kolejowej III klasy na dworcu kolejowym w Krakowie, o godzinie 1 żołnierz 20 p. p. nazwiskiem Krawczyk pchnął bagnetem dziewczynę, z którą utrzymywał stosunek miłosny. Do broczącej krwią ciężko rannej wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe.

Nazwiska rannej dziewczyny nie zdołano jeszcze stwierdzić. Otrzymała ona dwie lekkie rany w kark, jedną zaś ciężką pod łopatkę. W ranie tej bagnet pozostał. Jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Na fundusz wyborczy Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego złożyli: Ignacy Plesnar z Krakowa 50 kor., K. Gilowice 10 kor., P. C. ze Zembrzyc 2 kor., Stanisław Smolik z Krakowa 5 kor., Wł. D. z Nowego Rybia 20 kor.

Echa strajku kolejowego.

Paryż. (T. B.) „Echo de Paris" donosi, że T-wa kolejowe nie uczyniły zadość wezwaniu ministra robót publicznych, aby przyjąć z powrotem wydalonych kolejarzy.

Sytuacya wyborcza.

Upadek i deprawacya życia publicznego w Krakowie, spowodowane praktykami kliki rządzącej u nas od lat sześciu, nigdy może nie dawały się odczuwać tak dotkliwie, jak podczas obecnej kampanii wyborczej. Podczas gdy na całym świecie przygotowania do walki wyborczej wywołują potężne starcia myśli, opinii, zasad, programów — u nas ponad wszystkiem górują kwestye osobiste. — Nie chodzi o to, czy zwycięży ta, czy inna zasada polityczna, ale wszystkie wysiłki są skierowane do przeprowadzenia wyboru pewnych jednostek, które w gruncie rzeczy nie reprezentują żadnego programu. Bo przecież, gdyby już nie nam, ale przyjaciołom i zobowiązanym Dr. Leo, przyszło określić jego polityczną doktrynę, byliby oni z pewnością w wielkim kłopocie. Cały program Dra Leo, to on sam. Pod tym względem nawet Dr Doboszyński ma szersze podstawy, bo oprócz siebie samego, reprezentuje jeszcze prawo własności dziennika politycznego.. Po za tem jest jeszcze formuła: „demokracya" — ale jak słusznie pisze tak zazwyczaj pobłażliwy dla demokratów krakowskich „Naprzód" — ta demokracya do niczego nie obowiązuje. Przyznają się do niej przedewszystkiem ekskonserwatyści, którzy pod nowym szyldem robią lepszą karyerę — przyznają się do niej liberali różnych odcieni, którzy już nic nie mają do stracenia i żydzi wszelkich gatunków, dla których każda firma jest dobra, gdy się pod nią robi dobre interesy...

Taka to demokracya jest obecnie w Krakowie u steru władzy i ma zamiar przeprowadzać wybory do parlamentu i uszczęśliwić Koło polskie swoimi filarami.

Zdaje się, że Dr Leo z góry już traktuje Koło polskie jak swoją Radę miejską i marzy przedewszystkiem o tem, aby mu tam „najzręczniej paltot podawano"... Ponieważ zaś aparat wyborczy krakowski znajduje się przeważnie w jego rękach, ma nadzieję, że przeprowadzi takich kandydatów, którzy w jego przyszłej karyerze będą mu najbardziej pomocni. Lekceważenie wyborców i zasad etyki publicznej, staje się u niego niemal chorobliwą manją, i prowadzi do takich wykroczeń przeciwko dobru publicznemu, jak porozumienie z Daszyńskim i Grossem.

Opinia publiczna w porę ostrzeżona, pokrzyżowała te brutalne kombinacye, ale już sam pomysł tak potwornego sojuszu polegającego na wzajemnej asekuracyi mandatów, jest objawem niezmiernie deprymującym. Tylko tak zw. „polska demokracya" prowadzona na pasku przez p. Leo, Bandrowskiego, Grossa itp., nie odczuła grozy położenia i milcząco aprobowała zakulisowe układy swego patrona. Ale ta „polska demokracya", która nie jest już ani polską, ani demokratyczną — gotowa jest do wszelkich ofiar ze swych przekonań, a nawet ze swej godności, byle tylko utrzymać się na swoich stanowiskach..

Do tego samego celu ma służyć słynny blok liberalno-konserwatywno-ludowcowy, którego istnienie stwierdziła oficyalnie „N. Reforma" i który jest zwrócony przeciwko narodowym demokratom. Odkładając do innej chwili ocenę tej interesującej kombinacyi wyborczej, stwierdzamy, że jest ona przedewszystkiem rezultatem bezsilności i niedołęstwa t. zw. polskiej demokracyi, która utraciła u społeczeństwa wszelki kredyt. Tylko pod skrzydłami bloku mogą mieć szanse powodzenia kandydatury operetkowe różnych liberalnych pseudopolityków, sięgających po mandaty przeważnie dla dogodzenia swoim niepomiernym ambicyom, lub dla lepszego poparcia swoich prywatnych interesów.

Narodowi demokraci, którym brak niezawodnie równowagi, spokoju i zmysłu oryentacyjnego, popełnili błąd nie do darowania, uderzając bez żadnej rozumnej przyczyny na namiestnika i okazując zbyt wielką zachłanność przy okupowaniu stanowisk naczelnych. Jakkolwiek zatem ich program jest niezawodnie najbardziej ideowym, a ich nastrój najbardziej polskim ze wszystkich demokracyi, operujących na gruncie galicyjskim, będą oni podczas kampanii wyborczej nietylko osamotnieni, — ale skrycie i jawnie przez blok zwalczani.

Czy interes ogólny zyska co na tej nagance na narodową demokracyę, — o tem będzie jeszcze czas osobno pomówić.

Ruch wyborczy.

Napastliwe kłamstwa. Z okazyi odbycia zgromadzenia w katol. stowarzyszeniu stróżów i jego przebiegu, ogłosiły wczoraj dwa brukowe pisemka różnego rodzaju kłamstwa i napaści na stronnictwo chrześcijańsko-socyalne. Nie dziwimy się temu, bo jedno z tych pisemek stoi wyłącznie na żołdzie żydowskim i jest własnością żydów, a przemówienie kuratora duchownego X. Mytkowicza, godziły właśnie w żydowski charakter tego stronnictwa, do którego posłowie krakowscy należeli. A drugim powodem kłamliwego i niezgodnego z rzeczywistym przebiegiem zebrania przedstawienia rzeczy jest bliski stosunek, jaki łączy to pismo z osobą jednego z krakowskich kandydatów liberalno-żydowskiego stronnictwa. Możemy jednak zapewnić, że tego rodzaju kłamstwa i napaści są wysiłkiem daremnym różnych żydowskich pismaków, by w kat. stowarzyszeniach i organizacyach chrześcijańsko-społecznych akcya wyborcza prowadzoną być mogła po myśli liberalno-żydowskich stronnictw i wprowadzało jakikolwiek do organizacyi rozdźwięk.

Kandydatury socyalistyczne.

„Naprzód" oficyalnie donosi, że P. P. S. D. stawia następujące kandydatury:

Okręg 11, miasto Kraków, dzielnica Wesoła: Ignacy Daszyński.

Okręg 19. miasta Podgórze, Wieliczka i Bochnia: Dr Emil Bobrowski.

Okręg 35 wiejski, powiaty sądowe Chrzanów, Jaworzno, Krzeszowice, Liszki: Zygmunt Żuławski.

Okręg 40 wiejski, powiaty sądowe Kraków, Podgórze, Wieliczka, Dobczyce: Ignacy Daszyński, zastępca: Dr Emil Bobrowski.

Dla kogo działali „polscy" socyaliści.

B. poseł socyalistyczny z miasta Lwowa Dr Diamand składał onegdaj we Lwowie sprawozdanie ze swej pracy parlamentarnej. Z mowy jego, typowo demagogicznej, pełnej zarozumiałości i samochwalstwa, zasługują na przytoczenie te ustępy, w których Dr Diamand wylicza zasługi swe dla żydów.

„Ze spokojnem sumieniem mogę oświadczyć — mówił Dr Diamand — zawsze i wszędzie stałem na straży interesów żydowskich. Ani na chwilę nie zapomniałem, że to żydzi stolicy kraju dali mnie mandat, że nałożyli przez to na mnie obowiązek bronienia spraw żydowskich. Nigdym moich czynów nie reklamował".

P. Diamand przyznaje więc, że jako „polski" socyalista i towarzysz partyjny p. Daszyńskiego, był przedstawicielem interesów wyłącznie żydowskich, że działał na korzyść tej grupy ludzi, którzy są przekleństwem kraju i najbardziej pasożytniczą naroślą na organiźmie polskiego narodu!

Mówił dalej Dr Diamand:

„W sprawie szynkarskiej robiłem więcej, aniżeli było w mojej mocy. Byłem w tej sprawie kilka razy u namiestnika. — Przemawiałem raz w tej sprawie przed pełną Izbą, kilka razy w komisyi budżetowej. Z posłem Kolischerem prowadziłem deputacyę szynkarzy do prezydenta ministrów Bienertha, gdzie w dłuższem przemówieniu malowałem nędzę tych biedaków(!) i piętnowałem nadużycia, jakie się działy przy rozdawaniu koncesyi w Galicyi. Bienerth był do łez wzruszony(!) i przyrzekł podniesione zarzuty dokładnie zbadać. Kiedy deputacya i posłowie odchodzili, zwrócił się do mnie prezydent ministrów ze słowami: Może pan poseł raczy u mnie chwileczkę zostać na konferencyi. Dla nas socyalnych demokratów, a dla mnie specyalnie, takie konferowanie z ministrem to nic nadzwyczajnego. Ja na przykład osobiście wolę czasem z portyerem ministeryalnym konferować, bo często mądrzejszy od samego ministra".

Typowo żydowska arogancya i samochwalstwo! P. Diamand wyrabiał pijawkom żydowskim koncesye, utrudniał i udaremniał ową akcyę obronną, jaką polskie społeczeństwo podjęło przeciw wyzyskiwaczom na wsi! Przyznaje to sam p. Diamand cynicznie i publicznie! Polscy chłopi winni to przypomnieć pp. Daszyńskiemu czy Klemensiewiczowi, gdy ci prosić będą ich o mandaty!... Cała niewolnicza zależność, całe bezcharakterne służalstwo posłów socyalistycznych wobec żydostwa występuje na jaw w tem cynicznem „confiteor" p. Diamanda. Byle pozyskać głosy żydów, byle nie stracić ich sympatyi, gotowi są socyaliści rzucić wieś polską na żer hyenom szynkarskim, rozpić i do nędzy doprowadzić chłopów, zamienić Galicyę na teren najstraszniejszego wyzysku, wobec którego bledną wszystkie zbrodnie kapitalizmu.

Zaprawdę, zasługi p. Diamanda i towarzyszy dla żydostwa są wiekopomne! Nie zapomną ich chłopi polscy i ruscy, nie zapomną żydzi... Pozostanie stwierdzenie faktu, że socyalizm polski stoi na usługach lichwiarzy i hyen szynkarskich! Hasło wyborcze w walce z socyalizmem jest gotowe!

* * *

Piszą nam z **Wyciąż**:

Jak p. Franciszek Wójcik, poseł „ludowy" i wójt gminny przeprowadzał wybory. Od roku wysyłał swoich naganiaczy do wyborców rady gminnej. Aby pozyskać biedniejszych, nęcił ich rozmaitemi obietnicami, zaś zamożniejszym wyborcom obiecywał, że zostaną wójtami, a on nad nimi burmistrzem, podobnie jak w Niepołomicach p. Wimer. — Gdy się już zbliżały właściwe wybory, niezmordowany p. Wójcik nie jadł i nie spał, tylko biegał od domu do domu, chcąc każdego słodkiemi pozyskać słówkami.

Przed wyborami byli wszyscy dla p. Wójcika „przyjaciółmi", „kolegami", po wyborach obdarzał ich takiemi wyzwiskami, że wcale ich tu nie chcę powtarzać. To tylko wspomnę, że p. Wójcik sam chłop, co po plecach chłopa wdrapał się na posła i wójta, więc powinien być wdzięczny temu chłopu, on zaś z niego się wyśmiewa i nazywa go... chamem. Przed wyborami dom przyjaciela swego i własną rezydencyę zamienił p. Wójcik iście na propinacyę, do której ludzi przemocą wciągano i upajano alkoholem. W czasie zaś wyborów w sali szkolnej przywiedziono jednego wyborcę, człowieka bezprzytomnego, aby głosował. Przeciwne stronnictwo tak nie postępowało. Pan Wójcik o to wszystko nie pytał, lecz wyjąwszy z ręki nieprzytomnego kartkę wyborczą, włożył ją do urny, oświadczając, że bierze to na własną odpowiedzialność. W sali wyborczej powstała wrzawa, z czego pan Wójcik jak i z nieobecności dwóch członków komisyi przeciwnego stronnictwa skorzystał, zabrał akta wyborcze i przeniósł się do swej kancelaryi. Jakkolwiek na wybory ogłoszona była sala szkolna, p. Wójcik widząc mniejszość po swej stronie, dalsze wybory zarządził w swej kancelaryi. To było nielegalne postępowanie.

Dalej naganiacze p. Wójcika sprowadzili z sąsiedniej wsi słynnych nożowników, celem przestraszenia przeciwników daleko liczniejszych. Jeden z tych nożowników w Krakowie na Kleparzu przebił nożem pewnego gospodarza. Sam p. Wójcik chcąc pozyskać pewnego przeciwnika, obiecał mu, że postara się o to, żeby mu w 8 dniach zapłacono krowę, która mu zmarniała przed 2 laty. Tyle dobrego zrobił pan W., że jak długo Wyciąże istnieją, tak nie ciążyła na gminie żadna pożyczka. Teraz za rządów pana W. gmina obarczona trzema pożyczkami i gdyby nadal miał pozostać wójtem, gmina zupełnie zostałaby zrujnowana.

Ponieważ p. Wójcik sięga ponownie po mandat do parlamentu, powyższa korespondencya może posłużyć do oceny szans jego kandydatury.

Mielec.

We czwartek 20 bm. odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze, które wybrało obszerny komitet wyborczy. Nastrój na zebraniu był trochę gorączkowy, odczuć jednak można było wielkie zainteresowanie się wyborami w duchu demokratycznym.

Wkrótce nastąpi pewnie oficyalne zgłoszenie się kandydatów, wybór jednak posła konserwatywnego czy p. Rosnera czy innego, należy dziś uważać za bardzo niepewny.

Rzeszów.

Ruch wyborczy w Rzeszowie i powiecie rozpoczął się już na dobre — a na temat kandydatów na posłów krążą najrozmaitsze pogłoski. Faktem jest, że dotychczas żadne stronnictwo nie postawiło oficyalnie swych kandydatów na okręg miejski Rzeszów-Sędziszów-Ropczyce i okręg wiejski Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa.

Według krążących uporczywie wersyi, Dr Biliński nie myśli rezygnować z Rzeszowa i zamierza tutaj stanowczo stawiać i forsować swą kandydaturę. Przeciwko niemu wysunęło stronnictwo nar.-dem. kandydaturę burmistrza miasta Dr Jabłońskiego, który miałby może szanse przejścia. Tymczasem ostatnie wieści przyniosły nowinę, że Dr Jabłoński cofnął swą kandydaturę celem ustąpienia Dr Bilińskiemu. Wobec tego Dr Biliński nie miałby poważnego kontr-kandydata. P. Bilińskiego nader gorliwie popiera p. Stapiński, którego obecnie Rzeszów bardzo często ma zaszczyt oglądać. Na skutek jego zabiegów wiceburmistrz miasta adwokat Dr Krogulski, który początkowo miał się jako kandydat nar.-dem. ubiegać o mandat Rzeszowa, cofnął swą kandydaturę, zgadzając się popierać p. Bilińskiego. Zarazem przerzucił się Dr Krogulski do stronnictwa ludowego i podpisał tegoż program, w zamian za co mają go ludowcy popierać na posła w powiecie. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że p. Biliński, który liczy zapewne tamże i na poparcie swoich nielicznych żydowskich zwolenników, osobiście wobec niego zobowiązanych, przeliczy się grubo w rachubach, gdyż kandydatura jego spotyka się u mieszkańców Rzeszowa — nie mówiąc już o Ropczycach, gdzie mu uchwalono votum nieufności i Sędziszowie — z wrogiem przyjęciem, nieufnością i żywymi protestami.

Odnośnie do okręgu wiejskiego Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa wymieniają kilkunastu kandydatów, przeważnie chłopów. Są to jednak kandydatury bez większego znaczenia. Najważniejszym kandydatem jest inżynier Klaudyusz Angerman z Boguchwały, w całej okolicy powszechnie ceniony i lubiany. P. Angerman dał się poznać, jako gorliwy działacz na polu społecznem i narodowem.

Inż. Angerman zrzekł się już z góry swoich dyet poselskich, które przeznaczył na cele humanitarne i kulturalne wsi, należących do jego okręgu wyborczego. Kandydaturę jego ma postawić i poprzeć Rada Narodowa. Wiec odbyty w Boguchwale przy współudziale mieszkańców i delegatów z kilkunastu wsi, uchwalił jednogłośnie przyjąć i poprzeć kandydaturę p. Angermana, w którym to celu wydano odezwę, podnoszącą jego kandydaturę.

Tutejsi kierownicy stronnictwa ludowego, widząc pomyślne widoki p. Angermana, pragną narzucić się mu z swojem poparciem, byleby przyciągnąć go pod swój sztandar.

Drugim kandydatem, popieranym przez ludowców według sojuszu zawartego z panem Stapińskim, jest Dr Krogulski. Ludowcy występują do walki wyborczej z hasłem: „wybierać jednego inteligenta, jednego chłopa".

Na zjeździe powiatowym ludowców, które się odbyło 21 b. m., omawiano tylko ogólnie kandydatury „inteligentów". Definitywne oznaczenie kandydatów nastąpi na najbliższym zjeździe powiatowym w Głogowie. Wogóle ludowcy prowadzą intensywną agitacyę, zasypując wsie odezwami, zwróconemi głównie przeciw byłemu posłowi Tomaszowi Szajerowi.

Ze swej znowu strony Szajer zawzięcie agituje za sobą, objeżdżając wsie i nie traci nadziei. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że gwiazda jego zgasła na zawsze i że Szajer przy obecnych wyborach przepadnie.

Drugi poseł okręgu Rzeszów-Kolbuszowa, osławiony Paduch, ma podobno mieć licznych zwolenników w Kolbuszowskiem i również nie traci nadziei.

Jaki będzie wynik wyborów, niedaleka przyszłość pokaże, — z krążących bowiem wieści kombinacyi nie można sobie wyrobić pewnego zdania. Z wyżej przytoczonych kandydatów największe widoki zwycięstwa posiada inżynier Angerman.

Wybory galicyjskie a pruscy hakatyści.

Już kilka dni temu zwróciliśmy uwagę w obszernym artykule, że wybory galicyjskie mają nietylko galicyjsko-dzielnicowe, ale ogólno-narodowe znaczenie. Koło polskie w Wiedniu jest bowiem jedyną reprezentacyą narodu naszego, która może i powinna wywierać wpływ na bieg polityki europejskiej. Tego znaczenia nie posiada ani Koło berlińskie, ani Koło polskie w Dumie rosyjskiej.

Nie inaczej patrzą na wybory nasze pruscy hakatyści, wogóle Niemcy w Rzeszy niemieckiej, którzy żywo zajmują się wyborami galicyjskiemi i dużo przywiązują do nich znaczenia. Na temat wyborów galicyjskich pełno znajduje się artykułów w prasie niemieckiej. Zaś hakatystyczna „Schles. Ztg.", przyboczny organ rejencyi wrocławskiej, zamieszcza pomiędzy innemi następujące uwagi:

„Na ułożenie się stosunków w izbie posłów wpłynie jeszcze jeden bardzo ważny moment, mianowicie w jakim stanie wróci Koło polskie do Wiednia, a raczej, lepiej powiedziawszy, czy w przyszłej izbie będzie jeszcze wogóle istniał jednolity polski klub, z którym trzeba się będzie liczyć, jako z partyą większości, oparciem rządu.

„Proces rozkładowy w polskim obozie — dodaje z radosnym uśmiechem „Schl. Ztg." — który zwiększa w ostatnich miesiącach szybkie poczynił postępy, nie postanie oczywiście bez wpływu na wynik wyborów w Galicyi".

Tyle „Schles. Ztg.". To znaczy, że Niemcy, a szczególnie hakatyści, życzą sobie i pragną, aby Koło wiedeńskie zostało osłabione, aby wróciło do Wiednia w takim stanie, by polityka rządowa z niem liczyć się nie potrzebowała i żeby proces rozkładowy w społeczeństwie naszem w Galicyi jak najszybsze poczynił postępy. Dodać należy, że „Schles. Ztg.", jako przyboczny organ rejencyi wrocławskiej, wypowiada opinię tejże rejencyi, a przez nią także bardzo często opinię centralnego rządu w Berlinie.

O rozkład społeczeństwa naszego niech organ hakatystyczny głowa nie boli i raczej niech zamiata on przed własnemi drzwiami, gdzie pełno śmieci, nazwożonych całemi furami hakatystycznemi. Chyba stosunki w cesarstwie niemieckiem nie są tak świetne, żeby służyć mogły ku zbudowaniu świata. Walki polityczne wśród rozlicznych tamże stronnictw przybrały takie rozmiary, że kanclerz p. Bethmann Hollweg nie wie, jak się zabrać do wozu państwowego, żeby go wydobyć z bagna, w które zabrnął. A ten rozkład stosunków wewnętrzno-państwowych posuną niewątpliwie zbliżające się wybory do parlamentu niemieckiego.

Już dzisiejszy parlament w bieżącej swej sesyi był tak bezpłodny i bezowocny, jak mało który. Było pełno projektów i przedłożeń państwowych, ale ostatecznie wszystko się skończyło na niczem, i nawet tak ważny projekt, jak konstytucya dla Alzacyi i Lotaryngii, rozbije się prawdopodobnie, bo już dziś głoszą poważne nawet dzienniki berlińskie, że projekt ten może łatwo stać się grobem politycznym dla p. Bethmanna-Hollwega.

Z drugiej strony głosów dzienników hakatystycznych lekceważyć nam nie należy, nie przez wzgląd na te głosy, bo nie one stanowią o naszym bycie, istnieniu i rozwoju, ale przez wzgląd na nas samych, na własne nasze społeczeństwo. Chodzi o to, żeby Koło polskie do Wiednia weszło nieosłabione, a pod względem kwalifikacyi politycznych i moralnych jego członków wzmocnione, lepsze i doskonalsze, aniżeli zeszłe Koło.

W tym kierunku obracać się winna cała nasza agitacya i akcya wyborcza. Nie po raz pierwszy kładziemy nacisk na to, że dobór kandydatów, skład członków Koła — to moment rozstrzygający o przyszłej akcyi politycznej przyszłego Koła wiedeńskiego.

Taktyka żydostwa.

VI.

Każdy, kto obecnie śledzi akcyę żydostwa wśród społeczeństw chrześcijańskich, musiał zauważyć, że semici co pewien czas ponawiają ataki na katolicki charakter szkół publicznych. Czynią to oczywiście zawsze pod hasłem wolności nauki, znajdując przytem poparcie ateistów i radykałów. Społeczeństwa europejskie paraliżowały tę zjednoczoną akcyę wrogich żywiołów, nie zawsze jednak z powodzeniem. Katolickie warstwy francuskie uległy potężnemu prądowi niewiary i przewrotu, który głównie ogniskował się w Paryżu, Lyonie i Marsylii, a zatem w największych miastach. Analogiczne stosunki dają się i u nas zauważyć. Tak np. gniazdem anarchii umysłowej w Królestwie jest Warszawa, w Galicyi oba główne miasta: Lwów i Kraków. Częściowo ujawnia się ten ruch także i w Przemyślu, zapewnie z powodu wielkiej ilości żydów, oraz Niemców i Rusinów.

Bezczelność żydostwa i bezwyznaniowych jogo przyjaciół występuje w tych zakusach na chrześcijański charakter szkoły w całej pełni. Zastanówmy się tylko nad pobudkami, które skłaniają żyda do walki z dzisiejszym ustrojem nauczania.

Żydzi wiedzą doskonale, że szkoła dzisiejsza wydaje bądź co bądź jednostki uczciwe i na ogół biorąc, wierzące w ideały religijne i narodowe. Wykorzenić ze serc młodzieży uczucie wiary, obudzić w niem nieufność do zasad etyki katolickiej, zaszczepić lekceważenie i nienawiść do instytucyi kościoła i do jego przedstawicieli — oto pierwszy, najbliższy cel dążności żydostwa. Z chwilą, kiedy to będzie dokonane, reszta przyjdzie sama siłą rzeczy. Ta „reszta" zaś jest ostatecznem jego marzeniem. Młodzież, pozbawiona religii, zamieni się w gromadę bezdusznych materyalistów, nie cofających się przed żadnym środkiem, który zapewnia wygodne życie i użycie. Dla marnych uciech i niepewnej karyery poświęcą oni narodowe ideały, a w razie potrzeby zaprzedadzą się w służbę judaizmu i i przewrotowców. Brak wiary i moralności przytłumi w nich głos sumienia i uczyni z nich ludzi poniekąd nieodpowiedzialnych.

Ruch za szkołą bezwyznaniową pojawia się u nas w pewnych odstępach czasu i znika zaraz, natrafiwszy na grunt w zupełności niepodatny. Świadczy to, że masoni i żydzi wyczekują tylko stosownej chwili, tymczasem zaś próbują — badają nastrój umysłów. Na szczęście, mimo olbrzymiej stosunkowo „radykalizacyi" młodego pokolenia i pewnych sfer starszego społeczeństwa — szkoła bezwyznaniowa nie cieszy się bynajmniej popularnością. Gdy w swoim czasie pp. Bujwidówny szeroko reklamowały swój ateizm i wyrosły nawet na „męczenniczki klerykalizmu", w obronie ich wystąpiły tylko takie organy, jak „Naprzód" i „Krytyka".

Domagając się zniesienia nauki religii w szkole, głoszą żydzi, iż trzeba w jej miejsce zaprowadzić naukę etyki jako przedmiot obowiązujący. Ciekawe tylko, co będzie treścią tego przedmiotu i czy zdoła oddziaływać na umysły dziatwy tak, jak nauka religii katolickiej? Wewnętrzne przekonanie mówi mi, że etyki chrześcijańskiej nie może zastąpić żadną inną, nawet... etyka talmudu. Choćby zaś nawet wprowadzono do szkół naukę etyki katolickiej w zmienionej formie, jakiż będzie rezultat z tego, jeżeli wykład jej dostanie się pedagogom świeckim? Tu znowu wyłania się ciekawa kwestya. Może się bowiem zdarzyć, że większa ilość posad nauczycielskich zostanie obsadzona żydami. Jakże wówczas będzie wyglądała etyka szkolna tych panów?

Ludzie, którzy dążą do usunięcia religii katolickiej ze szkoły, albo się nie zastanawiali nigdy nad następstwami takiej „reformy", albo też z góry postawili sobie za cel anarchię powszechną, bezwyznaniową naukę zaś uważają za pierwszy etap na drodze do owego celu.

Żydzi, którzy są żywiołem równocześnie skrajno-reakcyjnym i skrajno-radykalnym (jak się wyraził ich współwyznawca, Sittenfeld), z niesłychaną nienawiścią rzucają się na religię w szkole chrześcijańskiej, zamiast zacząć od tych istnych ognisk demoralizacyi, jakimi są chedery. Tam trzeba reformy, któraby zniweczyła zabójcze wpływy talmudu i usunęła raz na zawsze jego wykrętną, barbarzyńską etykę. Gdyby to nastąpiło, może nowoczesne żydostwo uszlachetniłoby się cokolwiek...

Judaizm nie poprzestaje oczywiście na usiłowaniach, wiodących do utworzenia bezwyznaniowej szkoły. Wie on bowiem również o znaczeniu, jakie ma dla chrystyanizmu idea rodzinna. Toteż jednem z haseł wojującego żydostwa stało się od bardzo dawna zniszczenie tego ustroju familijnego, jaki ugruntował się od wieków na zasadach prawa Bożego i kościelnego. Przedewszystkiem postanowili żydzi obalić dogmat nierozerwalności małżeństwa, wychodząc z przekonania, że osłabienie związków matrymonialnych podetnie normalne życie rodzinne. Jakoż instytucya rozwoju nie jest sama w sobie celem dążeń żydowskich; ma ona raczej służyć do zdemoralizowania społeczeństw i do wniesienia w nie obojętności dla spraw młodego pokolenia. Podobnie zaś, jak pierwszym twórcą bezwyznaniowych liceów dla dziewcząt był żyd, Kamil Sée, tak i rozwód jest wymysłem czysto semickim, a inicyatorem w tym kierunku był znowu żyd francuski, Naquet.

Plaga rozwodowa trapi już wiele krajów Europy. Wszędzie zaś, gdzie została wprowadzona, pociągnęła za sobą znaczny upadek moralności. Rozwód miał być lekiem na zło społeczne, płynące ze źle dobranych małżeństw. Okazał się natomiast zabójczą trucizną, której działaniu uległy w pierwszym rzędzie niewinne dzieci, padając ofiarą namiętności ludzkich.

Poza tem rozwód godzi w samą istotę idei chrześcijańskiej. Zniża on bowiem związek mężczyzny z kobietą do poziomu zwykłej umowy, która każdej chwili na żądanie jednej ze stron może być rozwiązana. Kościół uświęca ten związek przepięknym obrzędem ślubu i przysięgi; nie dozwalając zaś na rozłączenie, wskazuje małżonkom konieczność obowiązku i połączonej z nim ofiary. Tak zw. ślub cywilny oznacza krok wstecz wobec moralnego postępu ludzkości. Ludzie, związani takim ślubem, czują doskonale, że są wolni od wszelkiej odpowiedzialności społecznej. Korzystają też z tej wolności w sposób bezwzględny, a gdy się wzajemnie znudzą i ochłoną z pierwszych szałów miłosnych — dążą do jednego wyjścia z pustki, jaka się przed nimi otwiera, t. j. do rozwodu. W małżeństwie chrześcijańskiem pustkę ową wypełnić musi poczucie obowiązku. — Smutny ten fakt stwierdza w dobie obecnej większość t. zw. małżeństw cywilnych we Francyi, oraz na Węgrzech.

W Stanach Zjednoczonych stosunki pod tym względem są lepsze, ponieważ tam ważną rolę odgrywa wrodzone społeczeństwu anglosaskiemu poczucie obowiązku wobec rodziny.

Nie chcę się zresztą rozwodzić nad ujemnością tej nowej instytucyi. Żaden wierzący chrześcijanin nie pochwali jej, ani jej skutków.

Stwierdzam tylko, że jest ona dziełem duszy semickiej. Podobnie zaś, jak bezwyznaniowa szkoła, szerzyć będzie spustoszenie tylko w chrześcijańskich szeregach, tak i rozwód ostrzem swojem zwróci się wyłącznie przeciw społeczeństwu chrześcijańskiemu. Żydzi uchronią się od fatalnych skutków, które brzemieniem ciężaru przytłoczą nasze i tylko nasze barki. *Mora.*

Walka rządu rosyjskiego z katolicyzmem.

Nienasycony nacyonalizm rosyjski, podobnie, jak pruska hakata, wymaga ciągle nowego żeru. Potrzebuje zwłaszcza teraz, gdy konik nacyonalistyczno-iście-rosyjski, na którym jeździ p. Stołypin, potyka się coraz częściej... Więc odkryto znów straszne zamachy na obie stolice Rosyi i całość jej granic ze strony Polaków, Jezuitów i... Urszulanek. Po Moskwie przyszła kolej na Petersburg. Słynne „Nowoje Wremia" dopatrzyło się ogniska bardzo niebezpiecznej „propagandy polsko-katolickiej" w działalności istniejącego w Petersburgu przy tamtejszym kościele św. Katarzyny gimnazyum katolickiego i dalejże wołać na alarm. W dłuższym artykule, poświęconym rzekomej propagandzie tej, polakożerczy organ pisał między innymi:

„Do r. 1907 gimnazyum to miało charakter ściśle wyznaniowy. Przebudzenie się polskości, daleko idąca propaganda duchowieństwa katolickiego i inne objawy organizacyi polsko-jezuickich sprawiły, że gimnazym wyznaniowo przekształcone zostało na świeckie. Na kierownika jego powołany został jeden z najgorliwszych współpracowników X. Wiercińskiego, Cybulski, były nauczyciel gimnazyum w Carskiem Siole.

„Pan Cybulski — wywodzi dalej organ Suworina — zabrał się natychmiast do roboty i ułożył dwa programy, jeden dla ministerstwa, drugi do użytku praktycznego. Gdy okręgowy inspektor szkolny, Stiepanow na skutek skargi pewnego Litwina, którego córki nie chciano przyjąć do gimnazyum, bo nie władała dostatecznie językiem polskim, który we wszystkich klasach wykładany jest jako przedmiot obowiązkowy (co za zbrodnia) na mocy podręczników zagranicznych, (!) rozpoczął śledztwo w tej sprawie, przedstawił mu p. Cybulski program, w którym o języku polskim nie ma zgoła mowy (?), podczas gdy Litwin złożył program zupełnie odmienny. Pan Cybulski przy objęciu gimnazyum złożył w ręce metropolity katolickiego uroczyste zapewnienie, że uczniów do klasy 5 tej wychowywać będzie na Polaków, w klasach zaś wyższych robić z nich będzie wierne sługi zakonu Jezuitów".

W końcu dziennik przytoczył rozmaite środki, jakich używano do polonizowania uczniów i zakończył zapewnieniem, że nauczyciel Rosyanin gimnazym tego, Winogradow potwierdził prawdziwość wszystkich przez „Nowoje Wremia" przytoczonych faktów.

W kilka dni później toż samo „Nowoje Wremia" zamieściło nowy artykuł w tej sprawie, w którym „prostowało" zarzuty, przytoczone w artykule pierwszym. Pisało więc, że inspektor szkolny otrzymał od wielu rodziców dzieci, pobierających naukę w gimnazyum katolickiem, listy z zapewnieniem, że dzieci ich uczą się języka polskiego na wyraźne ich żądanie i że o żadnym przymusie w tym kierunku nie może być nawet mowy. Cofnął również skargę swoją wspomniany w artykule pierwszym Litwin, a wreszcie i nauczyciel Winogradow zaprotestował prze-

---

GASTON LEROUX.

Zaklęty fotel.

15 POWIEŚĆ

Pochwały te nie były przesadne i wszyscy podziwiali na wyścigu piękność i wartość artystyczną cennych zbiorów.

Kanclerz rzekł:

— Rozstajesz się pan zapewne z przykrością z tak pięknemi rzeczami w chwili, gdy się zdarzy nabywca.

— Cóż robić — odparł skromnie Skowronek — człowiek musi żyć, a handel starożytnymi przedmiotami jest moją specyalnością.

— Czyż może być piękniejsze zadanie, jak rozpowszechnianie piękna i wyrabianie dobrego smaku w swem społeczeństwie, zauważył uroczyście sekretarz. Całe towarzystwo przyznało mu słuszność.

— Jesteś pan miłośnikiem i znawcą rzeczy pięknych, wyszukujesz je i gromadzisz w swych zbiorach, jest to wspaniała specyalność. Cóż innego robią książęta i monarchowie, którzy tworzą galerye i muzea.

— Powtarzam to zawsze memu mężowi, wtrąciła pani Skowronkowa. To też od chwili, gdy mąż mój zostanie członkiem akademii, zmienimy napis nad sklepem. Mąż mój nie będzie się już ogłaszał jako handlarz starożytności, lecz jako amator kolekcyonista.

— Doskonała myśl, łaskawa pani — zawołał Hipolit Petard — zaraz widać, że jesteś pani kobietą wyższą. Rzekłszy to, ucałował rękę białowłosej damy.

— No! a teraz siadajmy moi panowie, gdyż musimy pomówić poważnie. Wszyscy usłuchali, nie wyjmując pani Eulalii Skowronek, która zajęła miejsce obok sekretarza i przysłuchiwała się obradom, bawiąc się grubym złotym łańcuszkiem, zwieszającym się na jej wydatnej piersi.

— Panie Skowronek! zagaił sekretarz, pisząc do nas, nazwałeś się pan literatem. Czy to ma znaczyć, że jesteś pan miłośnikiem literatury, czy też napisałeś pan sam jaki utwór literacki.

Pan sekretarz pozostawiał nieznacznie kandydatowi swemu furtkę, zabezpieczającą go na wypadek, gdyby dotąd nic nie stworzył.

— Ogłosiłem dotąd dwa dzieła — odparł z aplombem antykwaryusz.

— Bardzo dobrze! a czy wolno spytać jakiej treści.

— Jedna z moich prac nosi tytuł „O sztuce artystycznej oprawy obrazów".

— Przedmiot bardzo na czasie. A druga?

— Druga moja praca jest wykładem w jaki sposób rozpoznaje się autentyczność podpisów naszych sławnych malarzy.

— Brawo! to wspaniały przedmiot.

— Książki moje — dodał pan Skowronek — nie są oczywiście rozpowszechnione między szerszą publicznością, za to poszukiwane są bardzo przez amatorów i znawców.

— Mąż mój jest zbyt skromnym — zauważyła pani Skowronek, dzwoniąc swym złotym łańcuszkiem. — Otrzymał on pisemne powinszowania z powodu tych książek i to od osób bardzo wybitnych, między innemi mamy taki list od jego wysokości Ks. Kondeusza.

— Co pani mówi! — zawołali wszyscy akademicy, wstając jak jeden mąż.

— Nie rozstaję się nigdy z tym cennym dokumentem, odparła małżonka antykwaryusza, wydobywając z torebki pomieniony list, który przeszedł natychmiast do rąk Hipolita Patard. Głowy wszystkich akademików pochyliły się natychmiast nad listem, który był autentycznym, i zawierał słowa niezmiernie pochlebne dla pana Skowronka. Radość była powszechna — najbardziej zaś radował się sekretarz. A więc ten dotąd nieznany kandydat nie był pierwszym lepszym — to człowiek znany i uznany specyalista w poważnym stylu. Ściskał też jego rękę, tak, że jej omal nie ułamał i powtarzał wzruszony — „Kolego! drogi kolego!"

Pan Skowronek podniósł dumnie czoło, teraz był już pewnym siebie i panował nad położeniem. Naraz obecni członkowie akademii, przypomnieli sobie, że człowiek, który stał przed nim, jest wyjątkowo odważnym. Wszakże nie lęka się sięgnąć po zaklęty fotel, który odstraszał najmężniejszych. Prawdę mówiąc przyjęli go w pierwszej chwili z konieczności tylko, w przekonaniu, że znajdą jakiego skromnego urzędnika, lub emeryta, którego próżność jedynie pcha do akademii, tu jednak mają do czynienia z człowiekiem wybitnym, a w dodatku mężnym jak bohater. Wszyscy też winszowali mu tej odwagi, a przydomek odważny przyrósł od tej chwili do jego nazwiska. Dalszy przebieg rozmowy uwydatnił jeszcze dobitniej, niepospolity rozum pana Skowronka.

— I cóż? nie lękasz się pan zaklętego fotela? spytał ktoś żartem.

— Och co do mnie, bawi mnie tylko to zacietrzewienie publiczności, która wierzy w serye liczbowe, powtarzające się przy grach hazardowych i loteryach, a nie może pojąć seryi trzech naturalnych zgonów, które zaszły w akademii.

Wszyscy przyklasnęli panu Skowronkowi, on zaś wykładać począł dyrektorowi, który nie miał pojęcia o grze w ruletę, na czem polegają owe serye liczbowe.

Przy tej sposobności wywiązała się dyskusya, pomiędzy dwoma członkami co do wyrazu „pochwa" i do mniemanego jego pochodzenia. Pan Skowronek narzucił się im natychmiast na arbitra i rozstrzygnął sprawę w sposób stanowczy, przyczem złożył dowody ogromnej erudycyi.

— Pochwa — mówił — wyraz pochodzący od słowa pochować, oznacza zwykle czynność przechowywania rozmaitych substancyi. Niektóre gatunki małp naprzykład posiadają takie pochwy wiszące po obu stronach pyska i przechowują w nich żywność nie strawioną dostatecznie. Podobnież niektóre nietoperze mają podskórne pochwy, w których przechowują powietrze, co im ułatwia lot.

Podobną erudycyę rozwinął pan Skowronek, gdy była mowa o mahoniu. Opisał dokładnie zalety i właściwości tego drzewa, wdał się w szeroki opis miejscowości, gdzie się je spotyka, a mimochodem poprawił z całą delikatnością zresztą, paru akademików, którzy wygłosili w tej sprawie opinie mniej kompetentne. Wszyscy czuli się trochę skrępowani i uważali na siebie, aby nie popełnić znów jakiego mimowolnego błędu. Sekretarz promieniał. Powtarzał on wciąż to jednemu to drugiemu ze swoich kolegów.

— Fotel pana d'Abbeville znalazł genialnego kandydata.

Nie było już mowy o zaklętym fotelu. — W końcu wszyscy pożegnali nowego kolegę, pozostał tylko sekretarz, zatrzymany przez pana Skowronka.

Sekretarz pozostał chętnie, nie domyślając się, jak straszny cios ugodzi go za chwilę. Gdy zostali we dwóch tylko, nowy akademik pociągnął go do osobnego gabinetu i usiadłszy naprzeciw niego, patrzył mu w oczy w milczeniu.

— Co panu jest, kochany kolego? — spytał troskliwie Patard, widząc niepokój na twarzy swego gospodarza.

— Chcę panu zrobić jedno zwierzenie — odparł Skowronek zdławionym głosem.

— Zwierzenie i jakież to? — pytał sekretarz.

— Panie sekretarzu, muszę powiedzieć szczerze, że jestem człowiekiem, „który nie umie czytać".

— Co? żarty! — zaśmiał się sekretarz, nie wierząc własnym uszom.

— To nie są żarty, panie sekretarzu, ja istotnie nie umiem czytać. Nie chodziłem nigdy do szkół. Miałem sześć lat, gdy ojciec mój używał mnie do pomocy w swym handlu, tak, że nie nauczył mnie [illegible] doskonałym znawcą starożytności. Nie znałem liter, ale za to w dziesiątym roku życia umiałem wybornie odróżnić autentyczne arcydzieła mistrzów od podrobionych. Poznałem się znakomicie na ściegach starożytnych koronek, oceniałem porcelanę, co do... pracę, które zjednały mi uznanie księcia Kondeusza.

Ta wzmianka wsunięta była w samą porę. Tak, ten człowiek pisał dzieła, o nie potrafiliby stworzyć inni, mimo, że umieją czytać.

— Ależ mówiłeś pan przed chwilą takie mądre rzeczy — zawołał sekretarz. — Wprowadziłeś nas pan w zdumienie.

— Mam wyborną pamięć, panie sekretarzu, dlatego też nauczyłem się na pamięć całej encyklopedyi Larousse'a.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ciwko powołaniu się na jego świadectwo w tej sprawie.

Zdawałoby się, że wobec tak stanowczych zaprzeczeń „istinno-ruscy“ patryoci zaprzestaną nagonki. Niestety, „Now. Wrem.“ wystąpiło z nowemi atakami, a władze rządowe, jak już wiemy z telegramów, dokonały aż kilku rewizyi w zakładach naukowych katolickich w Petersburgu — w poszukiwaniu polskich książek, Jezuitów i Urszulanek! Według dotychczasowych doniesień, rewizye te jednak nie wykryły bynajmniej tak groźnych rzeczy, jak tego pragnęło „Now. Wremia“. Ale kto chce psa uderzyć, ten zawsze kij znajdzie. Urzędowe telegramy obwieszczają już o wykryciu „tajnej (!) katolickiej kaplicy“. Wiemy jednak dobrze, jak się w Rosyi fabrykuje te „tajne kaplice“, podobnie jak „tajne szkoły“. Domowy ołtarzyk lub kilkoro dzieci, zebranych w prywatnym domu na nauce czytania — wyrasta w oczach czynowników na „tajną kaplicę“ lub „tajną szkołę“!

W okresie wolnościowym te szykany ustały. Dziś, gdy p. Stołypin „uspokoił“ Rosyę, rozpoczyna coraz zaciętszą walkę z wiatrakami polsko-katolickiej propagandy. Musi wciąż karmić nienasyconego molocha „istinno-ruskiego“. Rusyfikacyjne ziemstwa na Litwie i Rusi wprowadzono już na podstawie § 87 (poza plecami ciał ustawodawczych), — oderwanie Chełmszczyzny już zbliża się ku końcowi — trzeba więc było na gwałt wynaleźć jakieś nowe, „groźne niebezpieczeństwo“ i okryć się nowymi laurami „zbawcy Rosyi“. I odkryto gniazda propagandy polsko Jezuickiej w Moskwie i w Petersburgu! Nowy temat dla polakożerców i nowy pretekst do represyi.

Prasa czarnosecinna w długich artykułach wstępnych rozdziera szaty z powodu „okropności“, jakie się dzieją w Petersburgu i w Moskwie. „Olbrzymia zaprawdę — woła np. „Swiet“ — nieprawdopodobna okropność! Moskwa i Petersburg stały się areną najżywotniejszej i najskuteczniejszej działalności najszkodliwszych wyznawców papiestwa, następców Lojoli, działalności przesiąkniętej rozpaczliwym szowinizmem polskim nieprzejednanych wrogów nietylko narodu rosyjskiego, ale i litewskiego i łotewskiego“ (!!).

Fale nacyonalizmu i reakcyi rosyjskiej podniosły się o kilka cali wyżej.. A o to tylko chodzi p. Stołypinowi i jego popelcznikom, których utrzymuje u steru władzy ciągła wojna z „wrogami wewnętrznymi“ i budzenie czarnosecinnych instynktów.

(Telegramy „Głosu Narodu“.)

Petersburg. (Tel. wł.) Przełożony gimnazyum męskiego przy kościele św. Katarzyny w liście do redakcyi „Nowoje Wremia“ pisze: „Nie jestem wcale Jezuitą, ani nawet duchownym, lecz człowiekiem familijnym i pochodzę ze szlachty gubernii podolskiej. — X. Wiercińskiego nigdy nie widziałem i nic o nim nie słyszałem. J. E. arcybiskupowi Kluczyńskiemu nie dawałem żadnych obietnic co do polonizowania uczniów. W żadnych naradach — okrom naukowych — nie brałem udziału. Co się tyczy ankiety w sprawie pochodzenia uczniów, to nikt na nich żadnej presyi nie wywierał. Księża po domach nie chodzili. W bibliotece gimnazyum męskiego nie było żadnej rewizyi; podręczników krakowskich w szkole nie ma i nie są one wcale używane. Uczniów nikt nie badał. Wreszcie, co się tyczy ogólnego stanu rzeczy w gimnazyum, to mam nadzieję, że prowadzone obecnie śledztwo zrehabilituje szkołę“.

Namiestnik a gminy przyłączone.

Jak o tem w numerze piątkowym wspomnieliśmy, jawiła się 20 bm. przed namiestnikiem Dr. Bobrzyńskim w Krakowie deputacya 12 obywateli, członków Związku katolickich właścicieli realności z dzielnic przed rokiem do Krakowa przyłączonych i wręczyła mu obszerny memoryał ze szczegółowym opisem utrapień, na jakie mieszkańcy tych dzielnic od chwili objęcia w nich gospodarki przez magistrat krakowski, byli narażeni. — Ustnie rzecz tą przedstawił prezes Związku p. Stanisław Stączek, a treść jego przemówienia była następująca.

„Przeprowadzenie i wynik wyborów do tut. Rady m. przekonał przyłączone do Krakowa dzielnice, że czynniki kierujące miastem, żadnych dla dzielnic tych nie mają względów. Dziś wiemy już, że za żadną cenę do Rady miejskiej nie potrafimy wprowadzić ludzi cyrografem nieskrępowanych, którzyby śmiało przemawiać mogli w obronie srodze zagrożonych naszych interesów. Smutny ten dla naszej autonomii fakt zmusza nas, że zwracamy się do Ekscelencyi, jako najwyższego w kraju dostojnika, by tu szukać trosk naszych ukojenia. Przyczyny zaś tych trosk są następujące:

Najdolegliwszym ciężarem dla nas jest obecna nowela do ustawy budowlanej. Zniszczyła ona wszelkie korzyści oraz nadzieje, jakie gminy wiejskie w przyłączeniu się do Krakowa upatrywały, a bez czego umów o przyłączeniu wcale nie byłyby podpisały. — Wprowadzenie tej noweli w życie uważamy też za nielegalne i gmin przyłączonych nieobowiązujące, ponieważ nowelę uchwaliła Rada m. dawniejszego Krakowa już po podpisaniu warunków umowy o przyłączenie a przed wyborami członków Rady m. z dzielnic przyłączonych. Ostrze ustawy skierowane było głównie przeciw dzielnicom przyłączonym. Stary Kraków jest bowiem już zabudowany i uregulowany kosztem publicznym miasta — nowe dzielnice natomiast dopiero urządzać się muszą i to prywatnym kosztem właścicieli realności.

Drugą, również przykrą bolączką jest niesprawiedliwy pobór podatku wodociągowego w takich dzielnicach, gdzie rur wodociągowych niema. Rekurs do prezydyum miasta oraz do Wydziału krajowego w sprawie tej wniesiony, załatwiono odmownie.

Obszerny memoryał dołączono też w sprawie wywłaszczenia gruntów pod nowy dworzec towarowy w Krowodrzy, uskarżając się na rozmyślne przewlekanie i zabagnianie tej sprawy przez Zarząd c. k. kolei północnej w Wiedniu. Właściciele już przed rokiem oddali mianowicie swoje grunty pod kolej, a dotychczas nietylko nie otrzymali za nie żadnej zapłaty, ale nawet do sądowego ustalenia cen nie doszło. Postępowanie prawdziwie niekupieckie i nie wątpimy, że p. minister Głąbiński winnych pociągnie za to do odpowiedzialności.

Czwartą z rzędu przedstawił p. Stączek sprawę oszpecenia historycznego kościółka św. Salwatora na Zwierzyńcu i prosił namiestnika, aby osobiście raczył obejrzeć ten wybryk nowoczesnego wandalizmu i sam osądził, czy żal parafian istotnie na religijnem opiera się przeczuleniu, — jak mniemają dzisiejsi posiadacze wzgórza św. Salwatora.

W końcu prosił o łaskawe polecenie dokładnego zbadania czterech protestów wyborczych z dzielnic do Krakowa przyłączonych, przyczem nadmienił, że obywatele gmin podmiejskich postanowili na przyszłość zupełnie apatycznie odnosić się do spraw gminnych, a w szczególności w żadnych wyborach w Krakowie ani czynnego, ani biernego nie brać udziału, dopóki źródło tych gwałtów nie wyschnie.

Przemówienie p. Stączka uzupełnił inżynier p. Jan Barański z Warszawskiego, — przedstawiwszy wadliwości w rozmieszczeniu rogatek miejskich, tudzież w pobieraniu opłat akcyzowych od gospodarzy rolnych. a wywody jego poparł p. Jan Kanty Chwastek z Krowodrzy i delegaci ze Zwierzyńca.

P. Józef Matz z Półwsia Zwierzynieckiego omówił szczegóły sprawy kościoła św. Salwatora.

Namiestnik przyjął deputacyę nad wyraz życzliwie. Zainteresował się bardzo przedstawionemi sprawami i przyrzekł — po zbadaniu — ich poparcie. Z powodu niezwłocznego odjazdu do Lwowa, zwiedzenie kościółka św. Salwatora odroczył do najbliższego przyjazdu w maju. W sprawie rogatek i opłat akcyzowych zażądał dodatkowego pisemnego memoryału, który Związek w najbliższym czasie odeśle wprost do Lwowa.

Uczestnicy deputacyi odnieśli z całego przebiegu audyencyi jak najlepsze wrażenie, którem podzielą się niewątpliwie z ogółem mieszkańców z dzielnic przyłączonych przy sposobności zgromadzeń przedwyborczych.— Związek katolickich właścicieli realności w Krowodrzy zwołał nawet osobne walne Zgromadzenie na tę niedzielę.

Akcya powyższa zachęcić powinna wszystkie do Krakowa przyłączone dzielnice do organizowania się w Związki katolickich właścicieli realności, by przy ich pomocy uzyskać utracone skutkiem przemocy magistratu prawa obywatelskie i upominać się o naprawę licznych krzywd. Im więcej nas będzie, tem głos nasz w społeczeństwie będzie potężniejszy — **zatem organizujmy się!**

Uczestnik.

Ochrona zabytków i pomników.

(Posiedzenie krak. Grona konserwatorów).

Posiedzenie Grona konserwatorów Galicyi zachodniej odbyło się dnia 4 kwietnia. Przewodniczący Dr Tomkowicz w dłuższem przemówieniu złożył hołd pamięci prof. Sokołowskiego, długoletniego członka i przewodniczącego Grona.

Ożywioną dyskusyę wywołała przedstawiona przez kons. Lepszego sprawa zburzenia drewnianego kościoła w Krościenku Wyżnem. Starożytny ten kościółek był jeszcze w bardzo dobrym stanie, wymagał jedynie tylko nowego pokrycia gontami i na ten cel uzyskał konserwator wydatną subwencyę od rządu. Nic zatem nie stało na przeszkodzie zachowaniu tego cennego zabytku, na który podniosła świętokradzką rękę barbarzyńska żądza niszczenia. Nie zważając na zakaz Starostwa i konserwatora mieszkańcy Krościenka Wyżnego, uzbrojeni w kilofy wyruszyli we środę popielcową, wezwani w tym celu kartkami przez podżegacza, którego zapewne władze państwowe wyśledzą, aby po nabożeństwie, w przeciągu kilku godzin zrównać z ziemią pamiątkę po ojcach i kolatorach. Wprawdzie miejscowy proboszcz X. Telega wysłał swego organistę, dla którego drzewo ze zburzonego kościoła na budowę domu było przeznaczone, z protestem przeciw burzeniu, ale niestety protest ten przyszedł za późno. Zniszczono doszczętnie wszystko. ofiarą dzikiego wandalizmu padły nawet ołtarze. Konserwator spełniając swój urząd, doniósł o tym bezprzykładnym fakcie X. biskupowi Pelczarowi, p. Namiestnikowi, Centralnej Komisyi w Wiedniu i Prokuratoryi Państwa w Jaśle, żądając ukarania sprawców tego dzikiego bezprawia. Spodziewać się też należy, że władza państwowa wykryje sprawców i surowo ich ukarze, dla odstraszającego przykładu na przyszłość.

Podobny los grozi drewnianemu kościołowi w Lihuszy. Jest to jeden z najcenniejszych zabytków drewnianego budownictwa w naszym kraju. Ś. p. prof. Sokołowski poświęcił mu cenną monografię. Na wniosek kons. Stryjeńskiego uchwaliło Grono poczynić u władz energiczne kroki, celem zabezpieczenia tego zabytku przed grożącem mu zburzeniem.

W dalszym ciągu przedstawił przewodniczący Dr Tomkowicz sprawę restauracyi wieży Maryackiej i Szarej kamienicy, a konserwator Demetrykiewicz sprawę ochrony przedhistorycznego kopca we wsi Moszczenicy (pow. Bochnia). Na wniosek kons. Dydyńskiego uchwalono wdrożyć odpowiednie kroki, celem wykupna tego kopca z rąk prywatnych.

Na wniosek koresp. Dra Kaczmarczyka przyznano subwencyę na uzupełnienie inwentaryzacyi archiwum miejskiego w Bochni, oraz archiwów klasztornych w Krakowie.

Wskrzeszenie dawnych tradycyi.

Kościół N. P. Maryi otrzymał w tych dniach dwa piękne dary w postaci dwóch Mszałów. — Piękne to zaiste dary. Bo piękne jest to, co ofiarowano, a jeszcze piękniejsze, jak je ofiarowano: pobudki, intencye, serce.

Pierwszy Mszał, to prawdziwe cacko sztuki introligatorskiej: oprawa z grubej skóry saflanowej. W polu środkowem, medalion Matki Boskiej Częstochowskiej, wykonany w skórze polichromowanej. Dokoła wizerunku ornamentyka z takiejże skóry w kwiatki i arabeski, jakby mozaika, misternie z iście średniowieczną cierpliwą, a solidną dokładnością ułożona. Ozdoby rysunkiem i ubarwieniem przypominają szczęśliwie motywy nasze krakowskie i dostrajają się zgrabnie do charakteru antyku, w którym trzymana jest całość dzieła.

Wewnątrz umieszczona jest dedykacya, która podobnie jak dedykacya w drugim Mszale, tchnie gorącością uczucia i rozrzewnia naiwną prostotą i serdecznością wyrażenia:

„Z głębi wdzięcznego serca zanosząc gorące modły do Najświętszej Bożej Rodzicielki, że nie raczyła gardzić prośbami mojemi i kornie błagając o jej dalsze orędownictwo w tej doczesnej wędrówce i w życiu przyszłem wierny pobożnym tradycyom mieszczaństwa krakowskiego, składam ten Mszał, jako *ex voto* ku Jej nieustającej czci na użytek Archipresbyteryalnego kościoła Najświętszej Maryi Panny.

Dedykacya zaś wydrukowana przed tytułową kartą na drugim Mszale, tak opiewa:

„Ku czci Przenajświętszej Panienki Maryi składa w ofierze skromną pracę rąk własnych N. N, krakowski mieszczanin, do użytku duchownego w kaplicy pod Jej Najświętszem wezwaniem w Archipresbyteryalnym kościele Najświętszej Maryi Panny. Kornie ścieląc się przed Jej Przenajświętszem Wizerunkiem dziękczy z głębi całej prostej swej duszy za Jej świętą opiekę w wykonanych jego zamiarach i najgoręcej uprasza śląc modły za Jej nieustającej pomocy wstawiennictwem do Pana nad Pany, o błogosławieństwo na dalszą drogę zbożnej i uczciwej pracy“. — Kraków, Roku Pańskiego tysiącdziewięćset jedenastego (1911—15—IV) miesiąca kwietnia w Wilię Zmartwychwstania Pana Jezusa.

Ten drugi Mszał w grubej oprawie ze saflami koloru jasno-niebieskiego z wyciskaną złotem prostą, ale poważną ornamentyką, uderza przez swą prostotę poważną i prawie majestatyczną, podczas, gdy pierwszy olśniewa bogactwem barw i nakładem misternej roboty.

„Ku czci przenajświętszej Panienki Maryi“ i „wierny pobożnym tradycyom mieszczaństwa krakowskiego“, to jakby miłe echo minionych lepszych czasów. Data zaś „roku Pańskiego tysiąc dziewięćsetnego jedenastego“, położona pod takiemi słowami, czyż to nie anachronizm? Tak, bo zazwyczaj podobne „dedykacye“ zaczynają się od lapidarnego „In nomine Domini. Amen“, a kończą się datami 14... 15... 16... Ale takie anachronizmy nietylko nie rażą, lecz przeciwnie, działają na oko, na ucho i na serce jakby balsam, kojący nowoczesne „zdenerwowanie“ nasze. I powstają z grobów czcigodne postacie pobożnych i zamożnych mieszczan krakowskich, ich wizerunki wykute w marmurach ścian naszych świątyń, a nie na ostatku tej świątyni maryackiej, którą oni tak ukochali, nabierają życia i ruchów, a skamieniałe ich oblicza zaczynają drgać jakby radością i wdzięcznością, że ich przykłady szlachetne szlachetnych znajdują jeszcze przecie naśladowców, mimo „roku Pańskiego tysiąc dziewięćsetnego jedenastego“. Ktoby jednak pilnie się im przypatrzył, czy nie spostrzegłby w rysach tych twarzy coś jakby wstydu i bólu, że tych naśladowców tak mało? Że różowe paluszki wdzięcznych Krakowianek nie obracają już tak ciężko jak wtenczas, igły i szydełka, by „ku czci Przenajświętszej Panienki Maryi“ przy lampie oliwnej wyhaftować takie cuda na ołtarze Pańskie, które wychodziły niegdyś z pod paluszków, nie mniej chyba różowych, cór krakowskiego grodu, a dla których my dzisiaj mamy tylko jeden głos podziwienia i zachwytu. Ale ostatecznie mniejsza o to. Bo przedewszystkiem żal jest tego, co takie rzeczy stwarzało, żal onej „prostej duszy“, co obok „skromnej pracy rąk własnych“ kładła na ołtarzach Pańskich serce czyste i proste. I nie wstyd ich, że się „kornie ściele przed przenajświętszym Wizerunkiem Przenajświętszej Panienki Maryi“, bo „pamięć ich będzie w błogosławieństwie“.

Okrzyczana „bierność“ życia pobożnego ileż ona mieści w sobie czynów i błogosławieństwa. „Pobożne tradycye mieszczaństwa krakowskiego“, któż policzy błogie skutki i owoce ich? Któż wypowie, czego nauczyły one tablice marmurowe i posągi i biusty i rzeźby w naszych kościołach, jak wymownie przemawiały i przemawiać będą do wszystkich ludzi dobrej woli, ucząc ich onej prawdy odwiecznej, że „bez Boga ani do proga“, wskazując im gdzie jest „błogosławieństwo zbożnej i uczciwej pracy“, gdzie „opieka w tej doczesnej wędrówce i w życiu przyszłem“.

Cześć tedy i wdzięczność tym, co nie przesłyszeli tych głosów i pozostali „wierni pobożnym tradycyom mieszczaństwa krakowskiego“.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 32 zachód przypada o godz. 6 minut 43; długość dnia godzin 14 minut 11.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Wojciecha, pojutrze w poniedziałek Jerzego.

Kraków, dnia 22 kwietnia.

W Kościele św. Floryana na Kleparzu odprawiać się będzie w Poniedziałek Przewodni dnia 24 kwietnia doroczne dziękczynne nabożeństwo za cudowne ocalenie miasta Krakowa od pożaru w r. 1528.

Ciche Msze św. i wotywy odprawiać się będą od godziny 6 rano. O godzinie wpół do 11 przed południem odprawioną zostanie uroczysta Suma w wystawieniem Najświętszego Sakramentu Ołtarza, kazaniem, suplikacyami, procesyą i *Te Deum*.

Na nabożeństwo to wotowand przed wiekami przez przodków naszych, zaprasza się pobożnych mieszkańców Krakowa.

Program Zjazdu i inauguracyjnego zebrania Tow. przyjac. Słowian południowych w Krakowie. Sobota dn. 29 kwietnia 1921: Powitanie gości na dworcu kolejowym. O godz. 4 pop. Zwiedzanie Wawelu i wycieczka na kopiec Kościuszki. O godz. pół do 8 ej wiecz. Przedstawienie w Teatrze miejskim. O godz. 9-tej wiecz. Raut na rzecz szkół na kresach w salach Starego Teatru.

Niedziela dnia 30 kwietnia 1911: O godz. 9 rano Msza święta w kościele Maryackim. O godz. 10 przedpołudniem inauguracyjne posiedzenie Tow. Przyjaciół Słowian południowych w sali Saskiej (ul. św. Jana) z porządkiem dziennym:

I. a) sprawozdanie Komitetu organizacyjnego; b) wybór prezydyum Zebrania; c) przyjęcie statutu Towarzystwa; d) wybór Zarządu.

II. a) Powitanie gości przez prezesa Towarzystwa; b) przemówienie reprezentacyjne; c) odczyty: Prof, Dr Zdziechowski, ks. Dr Leopold Lenard (Słoweniec), Dr Feliks koneczny: O dzisiejszym stanie słowianofilstwa w Polsce; Radca dworu Dr Nieć: Historyczne stosunki między Południową Słowiańszczyzną a Polską

O godz. 8 wiecz. Bankiet na cześć gości w sali hotelu Saskiego (ul. Sławkowska).

W przerwach między obradami, goście będą zwiedzali miasto.

Towarzystwo przyjaciół Słowian południowych. Prócz znanych już członków założycieli tego Towarzystwa pp. Stanisława Jasińskiego, Dr Konecznego, Dra Beaupré'go, Włodzimierza Tetmajera, Chmurkowskiego, Maćkowskiego, pani Sebaldy Münnichowej, Dra Lubeckiego, Dra Leopolda Caro, hr. Tadeusza Łubieńskiego, Dra Adolfa Chybińskiego, Ludwika Stasiaka, X. Dra Caputy, M. Dąbrowskiego, Serwina, — przystąpili nadto do komitetu organizacyjnego pp. prof. Maryan Zdziechowski, Dr Władysław Nieć, Prof. Dr Straszewski p. i Antoni Chołoniecewski.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie Sekcyi prawniczej pod przewodnictwem r. m. Klemensiewicza, na którem uchwalono wnioski Magistratu w sprawach emerytalnych służby miejskiej, nadto rozpatrywano sprawę komisyi szynkarskich na Dworcu kolejowym w Krakowie i sprawę wydania zakazu dopuszczania młodzieży do szynków. Wreszcie uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wniosek, aby dla spraw wymierzania emerytur, pensyi wdowich i zaopatrzenia dzieci po urzędnikach i sługach magistratu wybraną została specyalna komisya, złożona z siedmiu członków.

O dzierżawę teatru miejskiego. A więc przecież... Solski-Bandrowski, dwaj kandydaci na dzierżawę teatru miejskiego, nad którymi sąd odbywać będzie komisya teatralna.

Przeszło miesiąc trzymano w tajemnicy sprawę, o której głośno cały Kraków mówił, ale o której oficyalnie nikt do dzisiaj nie chciał odsłonić swoich opinii.

Wczoraj po otwarciu ofert okazało się, że do konkursu o dzierżawę teatru stanęli: Al. Bandrowski, dyr. Solski, A. Lelewicz, Ign. Nikorowicz, literat i redaktor „Kuryera Łódzkiego“ p. Stan. Książek.

Komunikat urzędowy powiada, że „po obszernej, kilkugodzinnej (!) dyskusyi“ postanowiono wziąć pod rozwagę tylko dwie oferty p. Solskiego i p. Bandrowskiego. Do rozstrzygnięcia jednak nie przyszło, gdyż „z powodu spóźnionej pory“ odroczono posiedzenie do niedzieli.

W uzupełnieniu tego suchego, jak zwykle, komunikatu, zauważyć musimy, że widocznie nie wszystkim przemówiły do przekonania polityczne argumenta tej sprawy.

Zdaje się, że zamiarem sfer miarodajnych było utworzyć dynastyczne rządy rodziny Bandrowskich w Krakowie, jednego w teatrze, drugiego w magistracie, a wszystko za cenę poselstwa do parlamentu.

Przed rozpatrzeniem ofert na dzierżawę teatru załatwiła komisya sprawę tegorocznego sezonu operowego w Krakowie. Komisya przyjęła ofertę dyr. Hellera na czas od 10 czerwca do 1 sierpnia. Sezon operowy będzie więc w tym roku krótszy, niż w innych latach; skrócenie to jednak okazało się koniecznem ze względu na potrzebę przeprowadzenia gruntownego odczyszczenia teatru.

Wczorajsze posiedzenie komisyi teatralnej odroczono, jak się dowiadujemy, także dlatego, aby przeprowadzić rokowania z obu kandydatami, głównie zaś z panem Bandrowskim, który bawi w Krakowie i osobiście swej sprawy pilnuje.

Sytuacya dla p. Solskiego na razie nie przedstawia się korzystnie. Z „góry“ forsuje się kandydaturę p. Bandrowskiego i na wczorajszem posiedzeniu staczano o to gorące polemiki.

Wybory delegatów do Tow. Wzaj. Ubezpieczeń. Przy wyborze delegatów do Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w poniedziałek 24 b. m., który odbędzie się w sali Rady miejskiej między g. 9 a 1 przedpoł. kandydują: Jan Kanty Fedorowicz, Dr Juliusz Leo, Dr Konstanty Lipowski, Franciszek Maryewski, Mieczysław Sędzimir i i Dr Henryk Szarski.

Kurs współdzielczy dla uczniów Uniw. Jagiell. Staraniem krakowskiej komisyi zarządu „Ogniwa“ Związku Towarzystw kształcącej się młodzieży polskiej odbędzie się w czasie od 15 maja do 30 czerwca Kurs współdzielczy dla uczniów wszystkich czterech wydziałów włącznie ze studyum rolniczem Uniw. Jagiell. Celem tego kursu jest dać możność praktycznego poznania we wszystkich najważniejszych kierunkach tak organizacyi, jakoteż najbardziej celowej działalności Stowarzyszeń Schulzego z Delitsch oraz kas Raiffeisena—tym, którzy w niezbyt już długim czasie zasilić mają szeregi inteligencyi kraju i w ten sposób przysposobić ich do produktywnej na tej niwie obywatelskiej pracy.

W 42 godzinach wysłuchają uczestnicy kursu wykładów o organizacyi i rachunkowości w Stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych, w szczególności kredytowych i wytwórczych (handlowo rolniczych, rękodzielniczych spożywczych) o ustawach, opodatkowaniu i statystyce tych Stowarzyszeń, o kasach Raiffeisenowskich i wreszcie o bilansie (jak należy go czytać i krytycznie oceniać).

W kursie zapowiedzieli udział, uproszeni w charakterze prelegentów wybitni teoretycy i praktycy kooperatywy, mający za sobą wieloletnie na tem polu doświadczenie, jakoto: pp. dyrektor Spółki frakturowej Adam Kaczorowski, urzędnik Wydziału krajowego Antoni Kolarz, naczelnik miejskiego biura statystycznego Dr Kazimierz Kumaniecki, prof. Akad. handl. Dr Tomasz Lulek, prof. Uniw. Jagiell. Dr Jerzy Michalski, inspektor przemysłowy Dr Witold Ostrowski, dyrektor Powiatowej Kasy oszczędności Józef Strzyżowski, dyrektor Muzeum przemysłowego Dr Till, prof. Uniw. Jagiell. Dr Stan. Wróbiewski.

Bliższe dane, jak również program wykładów, wkrótce zostaną ogłoszone.

Wykłady odbywać się będą od godz. 7 do 9 wieczór.

Ze spraw Towarzystwa Szkoły Ludowej. Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Głównego, które odbywało się w Krakowie dnia 8 i 9 bm. zapadła uchwała co do przeistoczenia Przewodnika Oświatowego z miesięcznika na dwutygodnik. Ważną powzięto też uchwałę co do szkoły polskiej T. S. L. w Przywozie na Morawach. Budynek dotychczasowy, w którym przed trzema laty powstała szkoła, okazał się już niewystarczającym dla pomieszczenia wszystkiej dziatwy, garnącej się do szkoły polskiej. Gdy bowiem w roku otwarcia szkoły 1908 liczba dzieci, uczęszczających do szkoły w Przywozie wynosiła 47, w roku bieżącym pobiera naukę dzieci 136. Zarząd Główny zdecydował więc przystąpić niezwłocznie do wybudowania na ten cel odpowiedniego gmachu szkolnego i przyjął odpowiednie plany.

Przewlekająca się już od dłuższego czasu sprawa budowy szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie i związana z nią ściśle kwestya zabezpieczenia bytu Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie weszła w nową, dla sprawy Domu Polskiego korzystną fazę, tak, iż już w najbliższym czasie Zarząd główny będzie mógł podać do publicznej wiadomości konkretne dane co do załatwienia tej ważnej sprawy.

Tegoroczny Walny Zjazd miał się odbyć w pierwszych dniach lipca br. Termin ten jednak, ze względu na okres wyborczy, okazał się wprost niemożliwym i Zarząd Główny uczuł się zmuszony Zjazd ten przełożyć na początek września.

Wystawa „niezależnych“. Komitet wystawy przypomina wszystkim artystom, którzy udział w wystawie zgłosili, aby jak najprędzej nadsyłali swe prace, gdyż otwarcie wystawy nastąpi 1 maja br. Spóźnienie obrazów wstrzymałoby wydanie katalogu.

Z teatru miejskiego. W dniu wczorajszym odbyła się czytana próba z trzechaktowej sztuki p. T. Kannenberga: „Marzyciel“. — Ostatni występ pani Solskiej dany będzie w poniedziałek; znakomita artystka wystąpi w słynnej sztuce Ibsena: „Nora“, gdzie kreuje rolę tytułową.

Wieczór kwartetu Udla. Kwartet wokalny założony w Wiedniu przed mniejwięcej 20 laty przez pierwszego wówczas wiolonczelistę nadwornej opery, prof. Udla, służy wyłącznie wesołej muzie i w tym kierunku ma ustaloną reputacyę w całej Europie. Zasadniczy ton humoru nadaje zespołowi sam założyciel, śpiewający w kwartecie II tenorem, a świetnie zespiewane trzy inne głosy stosują się do jego intencyi z precyzyą wyrazu i muzykalności, powszechnie podziwianą.

W ciągu swego istnienia zdobył sobie kwartet ogromny repertuar, gdyż wielu kompozytorów różnych narodowości pisało utwory wprost dla tej wybornej czwórki. W Krakowie występuje kwartet w starym teatrze we środę dnia 26 kwietnia. Bilety sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Album pamiątkowe grunwaldzkiego obchodu wydał p. Franciszek Terakowski. Jest to niezawodnie jedna z najpiękniejszych pamiątek 500-letniej rocznicy wiekopomnego boju. Album opatrzone doskonałym tekstem p. Kazimierza Bartoszewicza i innych wybitnych autorów, jest ozdobione szeregiem wytwornych fotografii i reprodukcyi odnoszących częścią się do obcho-

du częścią do dziejowego wypadku, który święciliśmy w roku zeszłym.

Do tego ciekawego wydawnictwa powrócimy jeszcze.

Na szkoły kresowe. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu Rautu uchwalono prosić p. Solską do objęcia części deklamacyjnej w Raucie.

Bilety są de nabycia do piątku w księgarni p. Krzyżanowskiego linia A—B, oraz u Pań komitetowych. Zaproszenia wydaje p. Tondosowa ul. Straszewskiego l. 30.

Wycieczka „Eleuteryi". W niedzielę, dnia 23 kwietnia urządza krak. „Eleuterya" łącznie z Tow. „Eleusis" pierwszą wycieczkę na Kopiec Krakusa za Podgórzem. W programie wycieczki: produkcye orkiestry mandolinowej, deklamacya i krótki odczyt p. t. „Prawda żywotna Konstytucyi 3-go Maja". Dzieło wielkiej Konstytucyi kryje w sobie idee niespożyte, do dziś dnia nie zrealizowane. O ideach tych i o drogach wcielania ich w życie, mówić będzie p. Stanisław Pigoń.

Punkt zborny o godz. wpół do 4-tej popoł., obok przystanku tramwaju przy moście podgórskim. — Do wzięcia udziału w tej wycieczce zaprasza się tak członków, jak i gości.

Walne Zgromadzenie Tow. "Eleusis" oraz zjazd Elsów odbędzie się w niedzielę dnia 23 b. m. Zgromadzenie rozpocznie się o godzinie 8 rano uroczystem nabożeństwiem w kościele OO. Pijarów. O godzinie wpół do 10 odbędzie się w lokalu „Eleusis" (ul. Batorego l. 1, III. piętro) plenarne posiedzenie uczestników Zjazdu.

W „Polonii", Towarzystwie Polskiej młodzieży katolickiej Uniwersytetu Jagiellońskiego wygłosi kol. Z. Fedorowicz odczyt p. t. „Jak młodzież może pracować społecznie". Odczyt ten odbędzie się dnia 25 b. m. (we wtorek) o godzinie 7-mej wieczorem. Goście mile widziani.

Zgromadzenie w Krowodrzy. Walne Zgromadzenie członków Związku katolickich właścicieli realności w Krowodrzy i na Warszawskiem odbędzie się w niedzielę dnia 23-go kwietnia b. r. w lokalu własnym w Krowodrzy l. 16 (dom p. Uznańskiego, naprzeciw szkoły).

Na porządku dziennym: Sprawozdanie deputacyi u p. namiestnika, Sprawozdanie Zarządu z wyborów do Rady miasta, Stanowisko Związku i pouczenie członków o zbliżających się wyborach do parlamentu. Dyskusya i wnioski.

Początek o godzinie 6 wieczorem. Wstęp wolny tylko dla członków Związku i tych osób, — które mają zamiar wpisać się na członków.

Nieporządki w dzielnicach do Krakowa przyłączonych urągają wprost zasadom hygieny i czystości. Przed półrokiem uchwalone zakupno paczek na popioły pozostało uchwałą na papierze — popioły tymczasem i śmieci wysypuje się wprost na ulice, a że Zakład czyszczenia miasta uprząta je stamtąd raz na kilka miesięcy, powstają z tego sterty olbrzymie, które wicher roznosi swobodnie, zasypując przechodniów popiołem i śmieciem lub przez okna mieszkań zwraca je napowrót właścicielom domów. Wielkanoc ubiegła — to powszechne święto czystości, na które najbiedniejszy wyrobnik omiata kąty swojego mieszkania, stanowiła w tym roku w gminach przyłączonych oryginalny pod tym względem wyjątek — bo tu p. Nowotny pokazywał się wprawdzie czasami i w tych dzielnicach, ale po to chyba, by zaprezentować, iż awans jego uprawnia go do korzystania z dwukonnego zaprzęgu, zamiast, jak dotąd bywało, marnej jednokonki. Radzimy zatem p. Nowotnemu, ażeby narazie drugiego przynajmniej konia od swojego zaprzęgu użył do wywozu popiołu i śmiecia z gmin przyłączonych, dopóki i one nareszcie nie doczekają się skrzynek i regularnych wozów dla oczyszczania tak zaniedbanych ulic, zwłaszcza na Krowodrzy i na Zwierzyńcu.

Plaga żydowskich handlarzy w wagonach. Nieraz już poruszaliśmy na łamach naszego pisma sprawę handlu najrozmaitszymi towarami, uprawianego w pociągach przez handlarzy żydowskich. Jakkolwiek nieraz wielką dogodnością dla podróżnych jest to, że w pociągu mogą na być coś do zjedzenia, ale wystąpić musimy jak najenergiczniej przeciw nielegalnemu handlowi, przeciw napastowaniu podróżnych przez przekupniów, a przedewszystkiem przeciw rozpijaniu podróżnych wódką, śliwowicą etc., którą wbrew zakazom sprzedają żydzi na kieliszki podróżnym.

W tej sprawie otrzymujemy z prowincyi następujące pismo:

„Od jakiegoś czasu opadła pociągi osobowe szczególna plaga handlarzy żydowskich. Handlarze ci kursują na wszystkich liniach kolejowych, a szczególnie na linii Trzebinia-Kraków-Tarnów, codzień i tak natarczywie zachęcają do kupna, że nie można od nich się opędzić. Sprzedają oni począwszy od brudnych bakalii żydowskich i różnych „smacznych" przekąsek, jak koszerne wędliny, nawet wódkę na kieliszki (bez koncesyi!).

Mimo licznych zażaleń pasażerów, nie zaprzestają handlarze tych wstrętnych narzucań, a konduktorzy, których obowiązkiem jest przestrzegać porządku w wagonach i czuwać nad wykonywaniem ustaw, zawezwani, by zakazali tym handełesom kręcenia się — odpowiadają, że to ich nic nie obchodzi.

Należałoby, by świetna dyrekcya wydała odpowiednie zarządzenia swym organom, by w interesie dobra publicznego, raz położyć kres tym istnym plagom wałęsających się żydów po wagonach.

To niepokojenie pasażerów i narzucanie się ze swymi towarami jest dla jadących bardzo nieprzyjemne, a nadto w wysokim stopniu zagraża bezpieczeństwu życia i zdrowia pasażerów. Ustawiczne bowiem przetwieranie się podczas ruchu pociągu wywołuje w wagonie przeciągi, które bardzo łatwo mogą być przyczyną nieszczęśliwego wypadku utraty zdrowia.

Jeden z podróżnych.

Święcone. Polski Związek katol. uczniów rękodzielniczych i rzemieślniczych w Krakowie pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, urządza dnia 23 bm. o godz. 4 popoł. „Święcone", w sali szkoły im. ces. Franciszka Józefa I., ul. Zielona róg Dietlowskiej.

Kradzież na kolei. Słuchaczowi medycyny p. Emanuelowi Grossowi skradł niewiadomy sprawca na Dworcu kolejowym w Kalwaryi z tylnej kieszeni spodni portmonetkę z kwotą 120 ker. i biletem II klasy do Krakowa. Poszkodowany podejrzewa o spełnienie tej kradzieży młodego, około 17 lat liczyć mogącego blondyna, który nieustannie kręcił się koło niego na Dworcu kolejowym.

„Belfry"-złodzieje. Z Tarnowa donoszą, że przed kilku dniami okradziono tam p. Eliasza Raucha dyrektora szkoły Bar. Hirscha. Złodzieje zabrali mu 5 złotych pierścionków, złotą bransoletę, 60 koron gotówki i inne kosztowne przedmioty. O spełnienie tej kradzieży podejrzani są dwaj posługacze tamtejszej szkoły żydowskiej, t. zw. „belfry" 18-letni Huna Katz i 19-letni Eliasz Himmelsfahrt z Królestwa Polskiego pochodzący. Obaj w dniu odkrycia kradzieży zbiegli w kierunku Krakowa.

Przychwytanie włamywacza. Wczoraj w nocy przychwycił żołnież policyjny na gorącym uczynku 20-letn. Hirscha Wachstätera z Jadownik, który włamał się do sklepu z artykułami spożywczymi Izraela Fessia na ul. Miedzuch 17. Wspólnik Wachstätera zbiegł, ma on nazywać się „Michał", a pochodzi ze Lwowa. Przy włamywaczu znaleziono pęk wytrychów. dłutka, pilniki itp. przybory do włamań.

Pogoda. Dnia 21-go kwietnia termometr doszedł od + 6·5 do + 21·2 C., barometr popołudniu podnosił się.

Dnia 22 kwietnia o godzinie 7-mej rano stan barometru 756·6 mm., termometru — 10·0 C., wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa

W krajowych niższych szkołach rolniczych w Bereźnicy, powiat Stryj, w Horodence, w Jagielnicy, w Kobiernicach, powiat Kęty, w Miłocinie, powiat Rzeszów, w Suchodole, powiat Krosno, zaczyna się rok szkolny 1911/12 z dniem 1 lipca b. r.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościan na uzdolnionych, praktycznych gospodarzy. Cały kurs nauki trwa trzy lata. Wszyscy uczniowie mieszkają w zakładzie. Opłata za utrzymanie w internacie wynosi 150 koron półrocznie.

Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego, to znaczy otrzymują bezpłatnie pomieszkanie w internacie, wikt i odzież z wyjątkiem obuwia i bielizny i wnoszą tylko opłatę szkolną w kwocie 5 koron za półrocze.

Podania o przyjęcie do niższej szkoły rolniczej wnosić należy najpóźniej do 1 czerwca b. r. do dyrekcyi jednej z wymienionych powyżej szkół rolniczych.

Dwa obrazki z sali sądowej. („Austryacki" wymiar sprawiedliwości). Ze Strzyżowa piszą nam: Dwa niezmiernie charakterystyczne wypadki, rzucające ciekawe światło na austryacką obecną judykaturę, zaszły w Strzyżowie.

Przed dwoma mniej więcej tygodniami roztrząsano w tutejszym sądzie materyał dowodowy i skrzętnie poszukiwano za zeznaniami łagodzącymi w sprawie dwóch żydowskich przestępców: Chaima Spiry, rabina miejscowego i Icka Wasserbluma, talmudystycznego handlarza tory, obwinionych o pięć zbrodni: gwałtu, kradzieży, wyzysku, oszustwa i lichwy; dowód winy przeprowadził sędzia powiatowy p. Haymann, i oddał sprawę prokuratoryi państwa, pozostawiając ustawowemu ukaraniu rzeczonych zbrodniarzy. Sprawa oparła się o sąd obwodowy w Rzeszowie i tak pożądana ręka sprawiedliwości ludzkiej już, już miała zawisnąć nad oboma żydkami i wymierzyć im cios zasłużony, gdy w tem przychodzi telegraficzny rozkaz z ministerstwa austryackiego sprawiedliwości, by powstrzymać dochodzenia i umorzyć proces.

A teraz drugi obrazek:

Przed sądem toczyła się rozprawa przeciw miejscowemu proboszczowi, X. kanonikowi Stanisławowi Kwiecińskiemu. Do satrapijnego ukarania jego wystarczyła błahostka, wystarczył powód, że X. kanonik mając gospodarstwo rolne, jest zarazem właścicielem klaczy ze źrebięciem. Otóż miało się wydarzyć pewnego dnia, że spłoszonego źrebięcia przelękła się kobieta jakaś i ze strachu wpadła do rowu. Powstaje skarga o odszkodowanie w sumie 1000 koron. Sędzia śledczy 3 razy cytuje X. Kwiecińskiego do sądu w celu wydobycia zeznań od proboszcza, który o całym owym hałaśliwo-nieszczęśliwym wypadku nic nie wiedział. Przyprowadzono źrebię przed sąd, a dwóch sędziów orzekło, że to zwierzę nie jest złośliwe. Skończono na tem, że X. kanonik zapłacił odszkodowania kobiecie 30 koron.

Porównajmy teraz oba wymiary sprawiedliwości — a *sapienti sat!* *Achilles.*

Z zachodnich kresów. („Przyjaźń" w Cięcinie). Stowarzyszenie „Przyjaźń" w Cięcinie (ad Żywiec) urządziło wspólne święcone w drugie święto Wielkanocne, na które zebrało się dużo robotników i rolników oraz inteligencyi. Kiedy X. proboszcz Wyrobek poświęcił zastawione stoły, zabrał głos prezes p. Wolny, który w krótkiej lecz gorącej przemowie wezwał członków do pracy nad zmartwychwstaniem naszem. „Te święte mury Ojczyzny z Panem budować należy", inaczej daremny trud". Potem wśród uroczystego nastroju omawiano budowę domu własnego, sprawy gospodarcze i społeczne, toastowano na cześć gości przybyłych na pomyślność i rozwój stowarzyszenia oraz prezesa.

„Przyjaźń" zaczyna stawiać okazały dom własny, wkrótce Kasę Raiffeisena otrzyma, przytem i inne ekonomiczne plany pragnie w czyn wprowadzić.

Przeciwko Polakom. W powiecie kluczborskim na Śląsku w ostatnim czasie Polacy kupili kilka majątków. Landrat powiatu kluczborskiego w ostatnim orędowniku powiatowym ogłasza przestrogę, by nie kupowano parcel od Polaków, właścicieli tych majątków, bo nie otrzymają pozwolenia na pobudowanie domu. — Landrat p. Damnitz pisze dosłownie:

„Pobudowanie domu mieszkalnego lub przebudowanie innego budynku na dom mieszkalny w obrębie i po za obrębem miejscowości w tym wypadku podlega przepisom ustawy osadniczej z dnia 10 sierpnia 1904 roku, a budynki mieszkalne mogą być tylko wznoszone, jeżeli prezes rejencyjny poświadczy, że nowa osada nie sprzeciwia się celom owej ustawy. Tego poświadczenia prawdopodobnie w żadnym wypadku się nie udzieli".

W dalszym ciągu landrat grozi ustawą przewidzianemi karami, gdyby kto rozpoczął budowanie osady bez owego poświadczenia przezesa rejencyi i wzywa wójtów, aby w używany sposób o tem powiadomili mieszkańców.

W sprawie świętokradztwa w klasztorze gostyńskim. Dotychczas jeszcze sprawa pokryta jest pewną tajemniczością. Z Kościana donoszą, że umieszczony w tamtejszym więzieniu mężczyzna, ujęty w Czempiniu, wciąż twierdzi, że nazywa się Konieczny. Przesłuchiwany przyznał się, że popełnił kradzieże w kościołach w Gostyniu i w Kościanie wspólnie z innym mężczyzną, którego nazwisko rzekomo nie jest mu znanem. Przy Koniecznym znaleziono oprócz prawdziwych pereł, także złote łańcuszki, oraz krzyże z drogocennemi kamieniami, a nadto różne narzędzia, klucze i t. d. Konieczny utrzymuje, że jego wspólnik — którego dotąd nie zdołano ująć — posiada znaczniejszą część skradzionych przedmiotów.

Sprzedawczyk. Z Mieruszyna w powiecie wyrzyskim donoszą do „Dziennika Bydgoskiego", że gospodarz Piecek sprzedał Niemcowi protestantowi swoją 70-morgową posiadłość, a tem samem pozbawił dachu Towarzystwo ludowe, które u niego urządzało zebrania.

Morderstwo w pokojach umeblowanych. — W pokojach umeblowanych przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie dokonano wczoraj rabunkowego mordu, którego ofiarą padł właściciel tych pokojów Antoni Kauka. Mordu dokonał powien młodzieniec, który zamieszkał w pokojach, a korzystając z samotności starego, dość wątłej budowy, Kauki, napadł na niego i zadał mu w głowę kilka śmiertelnych ran nożem.

Napadnięty najwidoczniej uciekał, zerwał po drodze ze ściany kurytarzowej wieszadło i usiłował bronić się niem. To wieszadło złamane znaleziono przy trupie, potwornie zmasakrowanym. Morderca, jak się zdaje, już nieżywego Kaukę dźgnął w szyję, aby upewnić się, że skutecznie dokonał swego ohydnego czynu.

Według zdania numerowego, Kauka mógł mieć przy sobie około 300 rubli i zapewne ta suma stała się łupem zabójcy.

Morderca po zbrodni znikł bez śladu.

Ze świata.

Zakaz polskiego śpiewu w kościele. W „Narodowcu", wychodzącym w Herne w Westfalii, czytamy:

Wielkie a słuszne oburzenie wśród Polaków w Holthausen wywołała ta okoliczność, że miejscowy ksiądz zakazał Polakom śpiewu polskiego w kościele w Święta Wielkanocne. W Holthausen jest około 2000 Polaków na 5000 parafian. Mimo to Polacy nie mają stałych nabożeństw polskich. Z łona miejscowego Towarzystwa św. Władysława podjęto starania celem wyćwiczenia polskiego śpiewu na Święta Wielkanocne. Nagle w Wielki Piątek X. Koch z ambony ogłosił zakaz polskiego śpiewu. Skutek był ten, że ani jedno Towarzystwo w procesyi wielkanocnej udziału nie brało.

„Narodowiec" dodaje, że Polacy postanowili na razie na pół roku zawiesić wszelkie składkowanie.

Uczczenie prof. Leszetyckiego. Rada miasta Wiednia zezwoliła komitetowi na ustawienie w parku Türkenschanze pamiątkowej ławki ku uczczeniu zasłużonego pedagoga muzyka prof. Leszetyckiego. Ławka pamiątkowa ma być rzeźbioną z marmuru salcburskiego, podobizna zaś wypukła ma być rzeźbioną w marmurze innego gatunku.

Zgon Polaka w Alpach. Z Genewy donoszą o tragicznym zgonie młodego lekarza, ś. p. Leona Stefana Jaxa Kwiatkowskiego z Warszawy, syna znanego obywatela, p. Wacława Kwiatkowskiego. Zmarły liczył zaledwie 25 lat życia. Ś. p. Leon Kwiatkowski udał się w towarzystwie pięciu kolegów Polaków w góry, gdzie na szczytach góry „Grande Salève", na granicy Francyi i Szwajcaryi, wskutek nagłego anewryzmu serca, stracił równowagę i spadł w przepaść, gdzie zabił się na miejscu.

I. Wiedeńska Spółka spożywcza odbyła doroczne ogólne zgromadzenie swych członków pod przewodnictwem radcy dworu Dra Alfreda Kaizla. Sprawozdawcą był p. Rudolf Hoffmann, który zaznaczył, że akcya rządu w sprawie zwalczania drożyzny nie doprowadziła do wynalezienia odpowiednich i skutecznych sposobów zaradczych. Wskutek pomyślnych zbiorów, potaniały mąka i chleb, mniej jednak zadowalniająco wypadły zbiory roślin strączkowych. Również cukier i kawa zdrożały, głównie zaś poszły w górę ceny bydła, mięsa, mleka i masła. Sprowadzano masło z Danii, co zaś dotyczy próby importu masła z Syberyi, to musiano się zrzec tej myśli wobec lichego gatunku i jakości tamtejszej produkcyi. Ceny węgla potaniały w listopadzie. — Spółka liczyła w roku 1910 — 49.089 członków, przystąpiło zaś w roku ubiegłym 5239 nowych uczestników. Obrót towarowy wynosił 19,471.479 koron, a zatem o 1,664.352 koron więcej niż w roku 1909. Koszty administracyi wynosiły 1,358.491 koron. Zysk zaś 1,424.089 koron, z których wypłacono $6^1/_2$% członkom w ogólnej kwocie 1,186.156 koron. Dyrektorowi udzielono jednogłośnie absolutoryum, poczem odbyły się wybory uzupełniające do Rady nadzorczej.

Cenzura policyjna wzbroniła wystawienia w Berlinie nowej sztuki Dra Lotara Schmidta. Czteroaktowa groteska sceniczna p. t „Fiat Justitia", ma być satyrą na sposób wymiaru sprawiedliwości, więc cenzor uznał za stosowne sprzeciwić się wystawieniu tej sztuki w teatrze „Neues Schauspielhaus".

Wypadek w cyrku. Podczas przedstawienia „Ryszarda III." w cyrku Buscha w Berlinie spadli z koni dwaj jeźdźcy. Spłoszone konie pokaleczyły mocno artystów. Przedstawienia dokończono z trudnością, następny jednak spektakl musiał być odwołany z powodu tego przykrego wypadku.

Zdobycz na polu równouprawnienia. Pani Lina Hornbach z Landau może poszczycić się zdobyciem przystępu do nowego zawodu dla płci pięknej, której mężczyźni tak zazdrośnie odmawiają uzdolnienia do wykonywania rozmaitych funkcyj.

Będąc dotąd właścicielką zakładu, zajmującego się pokrywaniem dachów i urządzaniem piorunochronów, p. Hornbach postanowiła przejść ze stanu biernego do czynnego i w tym celu ukończyła kurs nauki „o piorunochronach" pod kierunkiem prof. Ruppla w Kaiserslautern. Po zdaniu egzaminu teoretycznego i praktycznego uzyskała p. Hornbach nielada tytuł: „rządowo upoważnionej, egzaminowanej piorunochroniarki". Być może, że sam tytuł brzmi cokolwiek humorystycznie, ale nie da się zaprzeczyć, że ten fakt zdobycia nowej placówki może obudzić wielkie zadowolenie wśród zwolenniczek równouprawnienia.

Benedyktyn — Inżenierem. Na listę inżenierów zapisany został O. Henryk Siegl, przełożony w Göttweig w Austryi-Dolnej.

Sprytny bankier. Z Paryża donoszą o ucieczce tamecznego bankiera Louis Riviera, który pozostawił passywa, przenoszące 3 miliony franków. Przed trzema miesiącami Rivier założył „Rente Bimensuelle", zasypującą publiczność prospektami z obietnicą świetnych zysków, a mianowicie 1% dziennie od powierzonych kapitałów. Popłynęły wkładki od 25.000 do 100.000 fr., a bankier dotrzymywał z początku obietnic, to też napływ gotówki zwiększał się z każdym dniem. Zaniepokoiło to nawet policyę, która czyniła uwagi Rivierowi, co do ryzykowności jego operacyi. Bankier uznał wreszcie chwilę za odpowiednią do „zwinięcia interesu" i ucieczki, tem więcej, że poczęto wnosić przeciwko niemu skargi. Zabrawszy z kasy 3 miliony, pozostawił tylko list do prokurzysty swego, zawiadamiając go, że dla poratowania zdrowia musi wstrzymać się od dalszej pracy, zgłasza przeto dymisyę i mianuje prokurzystę swoim następcą. Fakt ten dowodzi, jak wielu jest jeszcze na świecie ludzi naiwnych, którzy gotowi są uwierzyć obietnicom oszustów. Z drugiej znowu strony humorystyczny listowego Riviera jest znowu dowodem cynizmu, z jakim dzisiaj zagarnia się cudze mienie bez najmniejszych skrupułów.

Zalety kobiece. Jeden z dzienników paryskich urządził konkurs na odgadnienie: Jaka jest najwięcej ceniona zaleta w kobiecie?

Odpowiedzi płyną masami i tworzą już statystykę, imponującą przez nagromadzone liczby. Oto kilka danych z ostatniego wykazu odpowiedzi:

Dobroć 36.254, Porządek 34.878, Przywiązanie 33.796, Oszczędność 30.558, Łagodność 24.368, Inteligencya 19.046, Uprzejmość 18.578, Wierność 17.192, Cierpliwość 16.858.

Na tej liście zresztą figurują i cnoty — wątpliwe. Naprzykład: pokora (humilité), albo duma. Co prawda znajdują się one na szarym końcu listy, pierwsza z nich zdołała bowiem zgromadzić ledwo 214 głosów, a druga — tysiąc. Sąsiadują te dwie szczególne cnoty z umiarkowaniem, które może się pochwalić ledwie 350 głosami i pracowitości, którą ceni w kobiecie ledwie 216 osób.

Również nie bardzo poważaną jest dokładność, a mniej jeszcze bezinteresowność. Natomiast znacznie wyżej cenioną się okazała skromność, a dalej wesołość, energia i prostota.. W pośrodku między rozmaitemi zaletami postawiono obok siebie: rezygnacyę i subtelność.

Na liście cnót wymieniono aż sześćdziesiąt, aby więc kobieta była doskonałą, musi posiadać wszyskie te cnoty.

Złodzieje kolejowi. W ostatnich dniach po nadejściu na stacyę Twer pociągu towarowego aresztowała żandarmerya cały personal konduktorski tego pociągu. Powodem aresztowania było doniesienie, że konduktorowie wiozą ze sobą cały zapas skradzionych towarów. Rewizya dała nadspodziewane rezultaty, gdyż odnaleziono 950 sztuk różnych materyj, lecz dotąd nie zdołano zbadać skąd i kiedy konduktorzy zdołali skraść tak znaczny zapas materyałów.

Kradzieże kościelne we Włoszech. Z Palermo donoszą, że spełnione zostały znaczne kradzieże w kościołach: Santa Lotaria i dei Cappucini w Corleone. Ze skarbca skradziono między innemi dzieła sztuki, wielkiej wartości, a szkoda wynosi przeszło 100.000 lirów.

Wychowanie kobiet w Persyi stało dotąd na bardzo niskiej stopie, gdyż jeszcze przed laty 20-tu na tysiąc dziewcząt zaledwie jedna otrzymywła jakie takie wykształcenie. Jak obecnie zapewnia „University Correspondenz", zaszły zmiany na lepsze i jest nadzieja, że kobiety perskie otrzymają wolność kształcenia się. Przed 30-tu laty amerykańscy Presbyteryanie założyli pierwszą szkołę w Persyi, w której kształciło się około tuzina dziewcząt ormiańskich, pierwsza zaś Mahometanka dopuszczoną została do nauki w szkole w r. 1876. W ubiegłym roku liczba uczenic wynosiła już 235 dziewcząt, a rodzice złożyli 4000 koron na utrzymanie szkoły, o której pożytku się przekonali. W Teheranie jest obecnie około 50 szkół prowadzonych przez Persów.

Inspektorkę kuchenną zamianowało miasto Cincinnalti w Ohio. Jest to funkcyonaryuszka Urzędu zdrowia, mająca za zadanie wykonywać kontrolę nad czystością w hotelach i restauracyach, nad odpowiedniem przyrządzaniem potraw, jakością produktów spożywczych, przeznaczonych dla gości itd. Jakżeby pożądanym był taki urząd u nas, szczególniej w drugorzędnych restauracyach i garkuchniach, nie należycie kontrolowanych a częstokroć, dających gościom do spożycia potrawy, przyrządzone w sposób, pozostawiający wiele do życzenia i z materyałów podejrzanej wartości i jakości. Właściciele hoteli i restauracyj przyjęli z wielką radością wiadomość o mianowaniu inspektorki kuchennej, gdyż spodziewają się reklamy dla swych czystych i wzorowo prowadzonych przedsiębiorstw.

Kuracyę głodową przeprowadziła w nowojorskim szpitalu Morris Plains pewna austryacka poddana, Annie Geschella, która przez 60 dni wypiła tylko 4 szklanki mleka i zjadła jedną pomarańczę. Wielu lekarzy obserwowało tę pacyentkę. Annie Geschella jest obecnie silniejszą niż była przedtem i utrzymuje, że silna wiara w pomoc Boską dodała jej sił. Lekarze nie mogą wytłómaczyć tego wypadku w sposób naukowy i przypisują go religijnej autohypnozie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Mój przyjaciel Tadzio".
Niedziela popoł. „Szklana góra".
Niedziela wieczór. „Mój przyjaciel Tadzio".
Poniedziałek. „Nora".
Wtorek. „Mój przyjaciel Tadzio".
Środa. „Pan Jowialski".
Czwartek. „Mój przyjaciel Tadzio".
Piątek. „Rozbitki".
Sobota. „Marzyciel" (nowość).
Niedziela popoł. „Szklana góra".
Niedziela wieczór. „Marzyciel".
Poniedziałek. „Balladyna".

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 22 kwietnia 1911 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)		Żądają (w Koronach)
Waluty.			
Ruble papierowe	253	—	254
Marki niemieckie	117	—	117
Franki papierowe	94	75	95
20-to frankówki w złocie	19	—	19
Listy zastawne.			
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99	—	99
4% " " " "	93	—	93
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	50	100
4% Listy zastawne Banku kraj.	94	—	95
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96	75	97
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	97	—	98
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	92	—	93
Obligacye i pożyczki.			
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	99
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93	—	94
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	—	94
4½% Pożyczka miasta Lwowa	91	—	92
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	—	—	—
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	100	—	100
4% Obligacye kolejowe	92	—	92
Losy.			
Losy miasta Krakowa	100	—	110
Akcye.			
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	700		705
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	465	—	470
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	560	—	565
Publiczne zapisy długu.			
4 2/10% wspólna renta papierowa	96	25	96
4 1/10% wspólna renta srebrna	96	25	96
4% renta koronowa austryacka	92	75	93
4% renta koronowa węgierska	91	25	91
4% renta austryacka w złocie	115	25	115
4% renta węgierska w złocie	111	25	111

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który osobno oblicza.



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podeimuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.
L. 34420/911 556 2 1
I. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa, podaje do publicznej wiadomości, iż po odnowieniu budynków w Parku Krakowskim, po uporządkowaniu ogrodu i urządzeniu oświetlenia elektrycznego tak w budynkach jak i części ogrodu, wydzierżawione będą przez licytacyę ofertową na przeciąg 3 lat, począwszy od 15 maja 1911 do 14 maja 1914 r.:

a) budynek restauracyjny wraz z prawem podawania potraw i wyszynku i kręgielnie — bez urządzenia,

b) budynek przy wejściu do ogrodu po lewej stronie na pomieszczenie trafiki — ewentualnie na sprzedaż innych artykułów, wraz z oświetleniem.

c) budynek nad stawem na pomieszczenie mleczarni lub cukierni wraz z światłem elektrycznem,

d) prawo utrzymywania łódek na stawie i huśtawek w ogrodzie,

e) place tennisowe i

f) pływalnia.

Przedmioty powyższe mogą być wydzierżawione łącznie albo oddzielnie.

Gmina zastrzega sobie wyłączne prawo urządzania w Parku festynów i koncertów — na urządzenie tychże przez osoby trzecie lub dzierżawców potrzeba osobnego zezwolenia Prezydyum miasta (Magistratu).

Oferty na dzierżawę powyższych przedmiotów z podaniem wysokości ofiarowanego czynszu czyto w całości lub poszczególnych części jak a), b), c), d), e), f), składać można w zapieczętowanych kopertach codziennie w godzinach urzędowych na ręce Naczelnika Wydziału I. a. Magistratu (plac WW. Swiętych L. 6 II p.) aż do dnia 4 maja b. r. do godziny 12 w południe, o której to godzinie nastąpi otwarcie ofert.

O bliższych szczegółach dzierżawy można zasięgnąć wiadomości w Wydziale I. a. Magistratu w godzinach urzędowych od 11—2 w południe, gdzie można otrzymać warunki szczegółowe co do dzierżawy restauracyi.

Kraków, dnia 18 kwietnia 1911 r.

Willa

w uroczej górzystej okolicy dobrze się rentująca z zabudowaniem i obszernym ogrodem owocowym, warzywnym i kwiatowym za 23.000 kor. do sprzedania. Gotówka potrzebna 13.000 kor. Bliższej wiadomości udzieli p. Jaromin w hotelu pod Różą ulica Floryańska w Krakowie. 539 6 1

L. 1580/1811
Akc. Kraków, d. 18 kwietnia 1911.

OBWIESZCZENIE.

Gmina miasta Krakowa zamierza na rok 1911 wydzierżawić prawo poboru samoistnej opłaty gminnej od spirytuozów, wina, piwa i miodu na terytoryach dzielnic Ludwinów i Dąbie.

O czem się strony interesowane niniejszem zawiadamia celem wnoszenia ofert z tem, że licytacya odbędzie się we czwartek dnia 27 kwietnia br. o godzinie 12-tej w południe w biurze naczelnika Administracyi akcyzy (ul. Kopernika L. 1, który udziela informacyi codziennie w godzinach między 12-tą a 1-szą w poł.

Oferty zaopatrzone marką stemplową na 1 K., oraz kwitem depozytowym poświadczającym, iż tytułem wadyum złożono w Kasie Administracyi akcyzy kwotę 1.000 K. składać należy na ręce naczelnika Administracyi akcyzy najdalej do godziny 12-tej w poł. dnia 27 kwietnia 1911 r.

Administracya akcyzy.

+ Knajppowska +
mączka posilna dla chudych,

szczupłych, niedokrewnych, wycieńczonych chorobami. Wzmacnia organizm, przywraca pełne formy ciała. w 2 miesiącach 15 kgi wagi przybywa. Wiele podziękowań. Ceny pudełka K. 2·50 bez poczty. 4 pudełka K. 1 opłatnie. Prawdziwa tylko przez Gen. Repr' Hyg. Instytutu F. Zacharska Rzeszów.



„EVOE“
środek na porost włosów.

Najskuteczniejszy w świecie.

Uznany i dowodnie najpewniej działający preparat przeciw łysinie, wypadaniu włosów, łupieżowi. Nawet i tam skutkuje „Evoe“ zadziwiająco, gdzie inne środki okazały się bezskuteczne. — „Evoe“ wzmacnia odświeża skórę na głowie, wzmacnia i powoduje porost włosów. — Cena jednej dużej flaszki bardzo wydatnej 5 koron., trzech flakonów 12 koron. — „Evoe“ krem cudowny przeciw zmarszczkom, pryszczom, zajadom Duży słoik 4 kor. — Oryentalne mydło piękności „EVOE“ 1 kor. — Wysyłka za pobraniem.

Generalny skład Towarzystwa „Evoe“ J. Balog
Wiedeń II/598, Praterstrasse 67

PARCELE DO SPRZEDANIA

Przy ulicy Starowiślnej, Wawrzyńca i ulicach poprzecznych jest do sprzedania 34 parceli budowlanych, z których kilka narożników. Parcele te mają obszar od 254 do 635 m. kw. są położone bezpośrednio przy trzecim moście na Wiśle, a ulice będą w roku bieżącym przez Magistrat Miasta Krakowa skanalizowane urządzone. Bliższa wiadomość co do cen i warunków sprzedaży w kancelaryi adwokata Dra Bolesława Mikiewicza ul. Floryańska 19 Nr. tel. 1202. 553 2 1

OGŁOSZENIE LICYTACYI
dnia 1-go maja 1911 roku i dni następnych.

DYREKCYA
Kasy Oszczędności miasta Krakowa
podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym
Zakładzie pożyczkowym
na zastawy ruchome

KOSZTOWNOŚCI
w złocie, srebrze i drogich kamieniach,

a mianowicie: Nr. Nr. 42.338 z roku 1907, 14.868, 14.874, 15.114, 15,871, 16.420, 16.619, 16.620, 17.064, 17.065, 19.332, 20.751, 22.467, 25.571, 26.173, 27.082, 29.684, 29.749, 31.119, 33.080, 36.868, 39 282, 39.453, 43.272, 44.588, z roku 1908, 394, 3.567, 14.307, 15.500, 16.056, 16.058, 16.060, 16.538, 16 539, 16.595, 16.598, 16.599, 16.744, 16.931, 17.344, 17.345. 17.346, 17.347, 18.783, 18.784, 20,608, 20.785, 27.788, 28 545, 30.015, 30.054, 34.988, 35.222, oraz od Nr. 38,820 do Nr. 46.567 z roku 1909 i od Nr. 1 do Nr. 14.713 z roku 1910 t. j. do dnia 30 kwietnia 1910 roku włącznie. tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, obrazy i książki, a mianowibie Nr. 11 431 z r. 1909, Nr. 1.015 i od Nr. 6.654 do Nr. 14.922 z roku 1910 t. j. do dnia 31 października 1910 r. włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione, ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się dnia 1-go maja 1911 r. i dni następnych o godzinie wpół do 10 przed południem.

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym intesesie przed terminem licytacyi do dnia 29 kwietnia 1911 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Gotowe
mundurki studenckie, płaszcze i peleryny
z bardzo trwałych krajowych materyałów
w wielkim wyborze i po bardzo niskich cenach
poleca:
JÓZEF NOWORYTA
Kruków, ulica Sławkowska l. 30, II piętro.

FARBY OLEJNE

do użycia gotowe szybko schnące, do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów i t. p.

Farby lakierowe do podłóg
Glazury do podłóg
Masę francuską i woskowa.
oraz Parkiet Rose, do Posadzek i Podłóg — Szczotki. do froterowania.

Lakiery, Kremy i Pasty do odnawiania i odświeżania żółtych popielatych i czarnych bucików.

Papier, lep i trzaski na muchy. Naftalina Liście paczulowe i kamfora przeciw molom. — Tynktura na pluskwy.

PŁASZCZE GUMOWE, PŁASZCZE NIEPRZEMAKALNE, PRZYBORY DO RYBOŁOWSTWA, W NAJWIĘKSZYM WYBOBZE, BALONY I PIŁKI GUMOWE, KULE I KREGLE,

REIM i SPÓŁKA
Rynek 37. Kraków, Linia A-B.
polecają po cenach najumiarkowańszych

Kije, Kule, Kręgielki i inne przybory do gry w bilard.



Kręgle i kule z drzewa Lignum Sanctum.

„Relsy“ ameryk. łyżwy na kółkach.

„DIABOLO“ najnowsza gra i zabawka.
Huśtawki ogrodowe.

„FOOTBALL“ PILKI NOŻNE. KROKIETY.

Przyrządy gimnastyczne ogrodowe.



LAWN-TENNIS
Rakiety i Piłki.
Przyjmuje się rakiety do naprawy.

Lakiery na kapelusze
FARBY do farbowania materyj.
Farby do piór.

TEKTURY smołowe do pokrywania dachów.

Proszek na owady „Zacherlin“ i „Andel'a. Proszek perski na wagę Rozpylacze do proszku. Środki przeciw myszom i szczurom.

Farby do fasad. Farby na dachy.

Carbolineum avenarius.
Nowość „BELLIT“ do konserwowania drzewa.

Fr. SEZEMSKÝ
fabryki świec i wyrobów woskowych
Mł. Bolesław (Czechy) **Biała** (Galicya)
poleca
ŚWIECE kościelne
woskowe, półwoskowe i stearynowe
wykonane ściśle według przepisów liturgicznych i uznane przez zaprzysiężonych fachowców za najprzedniejsze co do jakości.

Wyroby te zostały dwukrotnie odznaczone **przez Jego Świątobliwość Ojca Św.**

Specyalność stanowią świece woskowe z wizerunkiem Matki Boskiej Nieustającej pomocy (prawnie zastrzeżone).

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą z jak największą starannością.

Cenniki na żądanie franko.

Kto poślubi
19 letnią jedynaczkę córkę obywat. 400.000 Kor., lub 21 letnią panienkę 150 000 majątku? Setki zamoż. kobiet. Panowie nawet bez majątku, którzy się szybko zdecydują zechcą się zgłosić L. Schlesinger, Berlin 18

Dom z ogrodem
L. 58 w ZAKRZÓWKU do sprzedania.
A. ZBYSIEK.

„Pobudka“
jest

papierem cygaretowym **pierwszej jakości** w opakowaniu patentowem i — **książeczkach.**

Bibułka jest **nieprzeźroczysta, niegliceryonowana** wogóle **bez sztucznej, szkodliwej zaprawy,** o dymie łagodnym i chłodnym.

Pobudka to taran, w celu wyparcia z naszego kraju wyrobów nowożytnych Germanów.

Bibułki przeźroczyste zawierają zawsze glicerynę a nawet mydło wskutek tego lepną do palców. Przestańcie zatem palić te sztuczne zaprawiane przeźroczyste bibułki.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych „NORIS“
Mra W. Bełdowskiego Kraków, ulica Starowiślna l. 26.
Próbki posyłam darmo i opłatnie.

NAPRAWĘ
MASZYN DO SZYCIA
uskutecznia się szybko i fachowo w naszym warsztacie

Singer Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do szycia
Najstarszy i największy skład maszyn do szycia
Kraków, ul. Szpitalna l. 40. naprzeciw Teatru Miejskiego.

Magazyn gotowych ubrań męskich
„Szatnia“
(Spółka z ogr. odpowiedzialnością)
w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej l. 14.
(vis à vis „Grand Hotelu“).
poleca:
bogaty wybór **palt angielskich, zarzutek i ubrań marynarkowych, żakietowych i anglezowych.**

MONOPOL
Herbata z Rączką
Wszędzie do nabycia.

UTRZYMANIE ZDROWEGO ŻOŁĄDKA

polega głównie na utrzymaniu, pobudzeniu i uregulowaniu trawienia i usunięciu przykrego zatwardzenia. Skutecznym środkiem, z wybieranych, najlepszych i najskuteczniejszych ziół leczniczych, starannie przyrządzonym, pobudzającym apet, przyspieszającym trawienie i lekko odprowadzającym, który usuwa i łagodzi znane następstwa nieumiarkowania, nieodpowiedniej dyety, zaziębienia, siedzącego trybu życia i przykrego zatwardzenia n. p. zgagę, odbijanie się, nadmierne tworzenie się kwasów i kurczowe boleści **Dra Rosa Balsam żołądkowy** z apteki B. Fragnera w Pradze.

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania noszą prawn deponowaną mark ochronną

SKŁAD GŁÓWNY: APTEKA **B. FRAGNER'A** C.K.DOST. DWORU
„POD CZARNYM ORŁEM“ PRAGA MAŁA STRONA 203, róg ul. Neruda.
WYSYŁKA CODZIENNIE. CAŁA FLASZKA 2 K. PÓŁ FLASZKI 1 K.

Pocztą za nadesłaniem K. 1·50 mała flaszka, K. 2·80 duża flaszka, K. 4·70 2 wielkie fl., K. 8·— 4 wielkie fl., K. 22·— 14 wielkich fl. do wszystkich stacyi monar. austro-węgier. franco. — Składy w aptekach Austro-Węgier.

W Krakowie w aptekach: M. Masłowski, M. Reder i K. Wiszniewski.

M. BEYER i SPÓŁKA
Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.
Kalesony damskie reformowane trykotowe we wszystkich kolorach.
BLUZKI angielskie zefirowe.

NIE POTRZEBA
nic więcej do przywrócenia waszego zdrowia — jeżeli cierpicie na chrypkę, katar, koklusz i t. p., jak tylko zażywać skuteczny, przez lekarzy zalecany, bardzo smaczny

THYMOMEL SCILLAE
aby zapobiedz grożącemu niebezpieczeństwu.
Wyrób i skład główny
APTEKA B. FRAGNERA
C. k. Dostawcy Dworu. PRAGA-III., Nr. 203.
1 flaszka K. 2·20. Pocztą opłatnie za nadesłaniem z góry K. 2·90. 3 flaszki za nadesłaniem z góry K. 7·—. 10 flaszek za nadesłaniem z góry K. 20·—.

Uwaga na nazwę preparatu, fabrykanta i markę ochronną.
Do nabycia w aptekach w Krakowie: apt. M. Masłowski, M. Reder i K. Wiszniewski.

Kilka głębokich parcel
lub całość około 1.200² sążni z uchwaloną jej regulacyą i ulic do niej — za przystępną cenę do sprzedania. Wiadomość Kraków, Półwsie-Zwierz. ulica Mickiewicza 9. I. p.

Introligator
poszukuje zajęcia. Zgłoszenia poste restante pod F. G. Kraków. 554 2 1

SZCZEPAN ŁOJEK
PAROWA FABRYKA MEBLI I ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY
W KRAKOWIE, UL. SZPITALNA L. 34. - TEL. 738. - (obok hotelu Pollera, vis á vis Teatru).

poleca wytworne i skromne, **artystycznie wykończone**, wyroby własnej fabryki w Zebrzydowicach, a mianowicie: jadalnie, sypialnie, salony, pokoje mezkie w różnych stylach, według projektów fachowych architektów artystów malarzy. Kompeltne urządzenia will, pensyonatów, hoteli itp' Wielki wyrób sof wszelkiego rodzaju pokryć meblowych, kap na łóżka, portyer, firanek, serwet, dywanów. łóżek blaszanych, luster, mebli giętych i t. p. **Ceny umiarkowane. — Ulgi w spłatach.**

Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. J. R. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.